Ner 43. Kraków 21 Lutego — Czwartek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 lutego.

Zbytecznem byłoby rozszerzać się nad przyczynami zajęcia jakie obudza i obudzać musi w Galicyi każda wiadomość tycząca się Królestwa Polskiego w ogólności i jego mieszkańców w szczególności. Stosunki tameczne obchodzą współobywateli naszych pod względem rodzinnym, majątkowym tak dalece, że sam traktat wiedeński uznał ów moralny i materyalny związek jaki istnieje między mieszkańcami części dawnej Polski, pomimo ich politycznego rozdziału, i uznanie to zagwarantował w prawach jakie przyznał narodowości polskiej, a nadto Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, tudzież w rozporządzeniach szczegółowych i wyjątkowych odnoszących się do stosunków pogranicznych, handlowych i przemysłowych, do prawa prywatnego obywateli wszystkich ziem polskich.

W wypełnieniu tego obowiązku do jakiego się poczuwamy, aby przedstawiać rzeczywisty stan i położenie spraw krajowych Królestwa Polskiego, największej doznajemy trudności, z powodu braku wszelkich źródeł, na którychby się z pewnością opierać można. Wszelkie doniesienia z tej części kraju polskiego, czerpać musimy z obiegających pogłosek, z opowiadań osób przejeżdżających, lub nareszcie z listów, które dla wiadomych aż nadto przyczyn regularnie dochodzić nas nie mogą.

Stąd narażeni zawsze zostajemy na dwa niebezpieczeństwa, których unikać jest ciągłem naszem usiłowaniem: pomijanie prawdziwych wiadomości, lub podawanie mylnych. Jak łatwo zaś unikając pierwszego popaść można w drugie, każdy się z łatwością domyśla; jak trudno znów utrzymać miarę w przyjmowaniu i ogłaszaniu wiadomości w dziennikarskim zawodzie, mówić także nie potrzeba. Jeżeli zbytnią ostrożnością pozbawiamy współobywateli naszych wiadomości, które ich obchodzą i mogą im być użyteczne, to znów zbytnią łatwością i pohopnością wystawiamy ich na błędne o rzeczach sądy, a oraz na zarzut fałszywego ogłaszania doniesień.

Owóż zwracamy na to uwagę właśnie dla tego, iż rząd rosyjski mógłby złemu zaradzić, gdyby przyjął choć w pewnej części systemat jawności i swobody zaprowadzony już nietylko w całej w ogóle Europie, ale i w sąsiedzkich mu państwach. Gdyby dzienniki Królestwa Polskiego służyły za źródło wiadomości o stanie tego kraju, niebylibyśmy narażeni na zarzuty, jakie w ogóle czynią w Warszawie pismom zamiejscowym. Lecz dziennikarstwo warszawskie zostaje pod takiem prawem drukowem, czyli raczej pod taką cenzurą, jakiej już niema w żadnym innym kraju. Pisma warszawskie pod tym względem są prawdziwie ciekawem zjawiskiem cywilizacyi XIX wieku

Nie można się przeto dziwić, że się codzień spodziewamy pod tym względem zmiany. Nie chcemy przypuścić, aby rząd rosyjski w Królestwie Polskiem, miał się wszelkiej jawności obawiać; aby sam jeden niechciał pójść drogą postępu zgodnie z duchem całej Europy. Wszakże Rosya wyraźnie oświadczyła po kongresie paryskim, że zmiana jéj systematu odpowie potrzebom ogólnej cywilizacyi i stanie na równi z innemi państwami. Usamowolnienie włościan miało otworzyć tę nową erę. Zresztą, czyż dziennikarstwo petersburskie nie używa pewnej wolności druku? Dla czegóż ten wyjątek dla Królestwa Polskiego? Czyby Rosya nie mogła udzielić tych swobód w Królestwie, jakich Prusy udzieliły w Księstwie Poznańskiem, a Austrya w Galicyi, to jest aby dzienniki w tych częściach dawnej Polski wychodzące mogły pisać o sprawach krajowych? Wymaga tego po Rosyi nietylko sprawiedliwość, ale nawet godność wielkiego państwa.

Donosząc o powrocie Bułgarów na łono rzymskiego Kościoła powiedzieliśmy że jedną z głównych pobudek do tego ważnego kroku, była chęć wydobycia się z pod juryzdykcyi patryarchatu greckiego w Stambule. Oto co pisze w tej mierze główny prawie urzędowy organ W. Porty, *Journal de Constantinople*:

Oczywistą jest rzeczą że Bułgarowie szukają aby tym lub innym sposobem oderwać się od patryarchatu Carogrodzkiego.

Co się tyczy zasady, rząd cesarski nie może ich w tej dążności zachęcać. Co się tyczy faktu, nie mogą oni dojść do tego rezultatu, tylko przez otrzymanie odrębnego kościoła, lub przez przyłączenie się do Kościoła rzymskiego.

Uznano że w tej alternatywie, skłaniamy się do ostatniej. — Tak jest rzeczywiście.

Jeśli myśl rządu cesarskiego dobrze rozumiemy to stanowisko toleranckiej neutralności jakie zajął, sprzyja z natury rzeczy więcej interesom Bułgarów unickich, aniżeli interesom tych Bułgarów którzyby chcieli odbudować swój własny kościół prawosławny.

W pierwszym razie rząd istotnie może się od wszelkiego wpływu powstrzymać; w drugim razie musiałby wziąść inicyatywę, której potrzeby nie wskazują bynajmniej ani żadna konieczność ani interesa rządowe.

Inicyatywa, to działanie, — powstrzymanie się, to neutralność.

Jeżeli neutralność ta korzystną jest dla nawrócenia się na katolicyzm, to nie wina W. Porty. To wypada z położenia rzeczy, i daliśmy to do zrozumienia dość wyraźnie.

Jeżeliśmy się może źle wyrazili traktując o sprawach religijnych, to znów bardzo wypisaliśmy się jasno mówiąc o interesach materyalnych.

Rząd ottomański, uważając tę kwestyę po za sferą religijną, pozostając na stanowisku wyższej polityki, z wielką trudnością mógłby uznać pożytek utworzenia kościoła bułgarskiego. Skądżeby wziął księży nowy ten kościół? Mażże on duchowieństwo właściwe, urządzone, gotowe do wejścia w obowiązki? Bynajmniej. — Mógłżeby wziąść biskupów i księży z pośród duchowieństwa greckiego? Nie chciałby ich, skoro właśnie odłącza się dla tego aby ich nie mieć. Przyszłyby mu więc w pomoc seminarya obce, gotowe niezawodnie dostarczyć mu prałatów wszelkiego stopnia, i niezawodnie uczonych i zdolnych. . . .

Owóż właśnie sądzimy, że to nie jest interesem W. Porty.

Dla niéj, unia z Rzymem zaciera wszystkie te wpływy, a jeżeliby z niéj wydobyć się miały nowe i dalekie, to niezawodnie byłyby to owe wpływy opiekuńcze, których Porta niema się czego obawiać, ani dla spokojności swych prowincyj, ani dla wierności swych poddanych.

Jeszcze słowo:

Nie do nas należy dyskusya w kwestyi dogmatów, nie czujemy się na siłach do tego; lecz sądzimy, że w każdym razie, przez przyłączenie się lub powrócenie do starego kościoła Rzymskiego, do pierwszego źródła chrystyanizmu na świecie, nie naraża się nikt — jak to wypowiadały niektóre dokumenta któreśmy mieli przed oczami — na utworzenie „nowéj schizmy.“

Nie idąc do gruntu rzeczy, sam ten wyraz „schizma“ nie pozwala aby go używać w téj okoliczności, dla bardzo prostéj i naturalnéj przyczyny, to jest: że kościół Rzymski istniał pierwéj niż kościół Focyusza, że kościół Focyusza oderwał się od kościoła Rzymskiego, a nie zaś kościół Rzymski od kościoła Focyusza.

Pozwolimy sobie przeto zauważyć, szanując znaczenie wyrazów, że powrócić do kościoła Rzymskiego nie jest to tworzyć drugą schizmę, ale przeciwnie, jest to — słusznie lub niesłusznie — powrócić z pierwszéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z drugiego końca Wisłoki 17 lutego.

(FR. W.) Tyle w ostatnich czasach byliśmy zmuszeni z rozmaitych stron kraju podawać zażaleń, że z przyjemnością zaprawdę przychodzi nam napotykać sposobność do oddania sprawiedliwości tym urzędnikom, którzy na to zasługują. Myliłby się bowiem wielce, ktoby przypisywał nam bezwzględną chęć oskarżania takowych. Nienawiść, zawziętość, zemsta niewłaściwe są naszemu polskiemu charakterowi, jak tego nieraz dawaliśmy dowody. Dla tego wyczytawszy z przyjemnością korespondencyą z pod Widacza w Nr. 38, widzę się być spowodowanym donieść wam, że w Powiecie Jasielskim pan Naczelnik nie mniéj godnie wywiązał się z danego mu od wysokiego rządu polecenia w ogłoszeniu ludowi uspokajających go objaśnień. Dnia 11 t. m. zwołał on wójtów i deputowanych od gromad swego powiatu, a w przytomności kilku ziemskich obywateli, tłómaczył im jasno, dobitnie i zgodnie z prawdą doniosłość mających nastąpić wyborów do sejmu, cel Deputacyi do Wiednia, fałszywość rozsiewanych wieści o powrocie pańszczyzny i wolność noszenia strojów narodowych. Chłopi jednogłośnie odezwali się na to, że pomiędzy niemi żadne niepokojące wieści nie krążyły, a obwieszczenie zdaje się, iż dobre zrobiło wrażenie. W wielu miejscach przychodzą oni do dworów zasięgać rady i bliższych objaśnień co do wyborów. Przekonywują się coraz lepiéj, iż nie idzie tu wcale o żadne gwałtowne wstrząśnienia ani rewolucye, których jako konserwatyści obawialiby się. Przekonywują się iż idzie tu o wspólne dobro całego kraju na legalnych i przez Monarchę przyrzeczonych podstawach. A tak można być pewnym iż jedno coby ich rozjątrzyć teraz mogło, byłoby gdyby w tych nadziejach zawiedzionemi zostali. Rozjątrzenie to atoli zapewne nie tyczyłoby się klas wyższych społeczeństwa, gdy coraz mocniéj przekonać się będą mogli, iż te ostatnie wspólną z niemi idąc drogą niczego nie opuszczą, ażeby na sejmie krajowym przedstawić Najjaśniejszemu Panu w właściwem i rzetelnem świetle wszelkie potrzeby i ulepszenia jakich położenie kraju wymaga. Duchowieństwo też nasze z swéj strony nie opuszcza danéj mu sposobności oświecania ciemnego ludu. W ręku jego spoczywa główna część trudnego tego zadania. Nie wątpimy o najlepszych onegóż chęciach, śmiałbym tylko uczynić tu uwagę, iż nie wypadałoby się wdawać w długie i szerokie wywody. Kto zna nizki stan umysłowy naszego ludu, kto z nim obcował, doświadczył nieraz, iż im więcéj doń mówić, im więcéj używać figur retorycznych i dowodów, tem trudniéj on je rozumi, a częstokroć zupełnie przekręci, a częstokroć właśnie to co mu przeczono tłómaczy sobie twierdząco, albo przeciwnie. I tak słyszałem wypadek gdzie po długiem kazaniu na którem kaznodzieja silił się, ażeby dowieść niemożliwości powrotu pańszczyzny, chłopi przed kościołem mówili między sobą: „*Widzicie przecie i Ksiądz mówił, że szlachta taki chciała przywrócić pańszczyznę, a Cesarz jéj nie usłuchał*“. Nie będąc osobiście na tem kazaniu, nie mogę osądzić, gdzie tu leżał błąd powodujący takie nieporozumienie. Domyślam się atoli iż jak to czasem bywa, musiało tam być wiele przenośni i słów zbytecznych, lubo w najlepszéj wierze wypowiedzianych. W normalnym stanie nauka w kościele skierowana do ogólnych pojęć moralności i powinności chrześciańskich, jaśniéj lub ciemniéj wypowiedziana, albo w pierwszym razie przynosi skutki dobre, albo w drugim nie przynosi żadnych. W okolicznościach jak dzisiejsze, gdzie trzeba przystępować jasno i prosto do rzeczy *ad rem*, zadanie kaznodziei nie łatwem jest do rozwiązania; dla tego oby Duch Śty natchnął naszych Pasterzy ową wymową krótką a jędrną, coby dała im wypowiadać ludowi zrozumiale te prawdy, któremi od wieków są napełnione serca Duchowieństwa polskiego. Oni to bowiem są ową Arką przymierza pomiędzy ludem prostym a wyższemi społeczeństwa klasami.

Od początku lutego mamy wiosnę zupełną, skowronki poczynają się ruszać, muchy obudziły się z letargu, nawet żaby poczynają wyłazić z kału. Widać iż jest to rok obietnic i koncesyi, czy można na to rachować stale, czy po tych dniach łagodnych, w marcu nie nastaną na nowo mrozy i zawieje niszczące obudzoną wegetacyą i sprowadzające na rok przyszły nowe w gospodarstwie zawody....

Wiedeń 19 lutego.

□ Broszura p. de La Gueronnière i mowa tronowa Wiktora Emanuela wyszły prawie razem, i z jednego natchnienia; zamykają przeto w sobie zupełny program dalszego rozwoju sprawy włoskiej. Z upadkiem Gaety upadła przedostatnia zapora legitymizmu, przeciw myśli zjednoczenia Włoch pod konstytucyjnem berłem domu sabaudzkiego. Ostatnią zaporą, i najsilniejszą do ukończenia tego dzieła są Rzym i Wenecya. Podczas gdy Cialdini bombardował Gaetę, pracowała dyplomacya francuzka i angielska nad pogodzeniem Papieża z ruchem narodowym włoskim, i nad wydobyciem Wenecyi bez wojny, od Austryi. Wiedziano, że na tym ostatnim punkcie wszystkie zabiegi pozostały bez skutku. Broszura p. Laguerronnière oświadcza, że i na pierwszym do porozumienia nieprzyszło. W obu kwestyach stawał legitymizm jedynie na przeszkodzie że Papież, jak powiada p. Lagueronnière, jako głowa kościoła byłby usłuchał głosu katolickich Włoch i Francyi, i uznałby dzieło narodowe wolności i jedności, gdyby jako władzca świecki, nieuważał siebie za główną legitymizmu podporę. Pochodzący z tej strony opór Papieża przypisuje pisarz cesarski nie tyle Ojcu świętemu jak jego doradcom i oświadcza, że Francya przed taką opozycyą czoła uchylić nie może i że osoby tylko Ojca świętego dalej bronić będzie, wzięcie przeto reszty państwa rzymskiego i stolicy katolickiego świata przez wojska piemonckie będzie następstwem koniecznem oporu władzy świeckiej opartej na legitymizmie, przeciwko władzy opartej na woli całego narodu włoskiego. Na takie ultimatum, które podług mowy Wiktora Emanuela, ma za sobą Francyę i Anglię, musi nastąpić odpowiedź rychło. Jeżeli będzie odmowną, wojsko francuzkie zostawiwszy straż przy Ojcu świętym w Watykanie, cofnie się do Civita-Vecchia, a piemonckie zajmie Rzym. Co na to powie Austrya? Czy zamknie się jak dotąd w obronie Wenecyi, czy pójdzie na obronę Papieża? Były tu nad tem narady długie. Mówiono że postanowiono uledz okolicznościom i dalej czekać. Lecz dzisiaj wyjazd przyśpieszony o dni kilka do Werony jenerała Benedeka i arcyksięcia Wilhelma, i przybycie tu W. księcia Toskanii który natychmiast pułk noszący jego imie dragonów oglądał i mustrował, dały powód do mniemania, że może znowu jak w r. 1859 cierpliwość Austryi wyczerpaną została. Powiadają że jenerał Benedek był ciągle za krokami zaczepnemi; powiadają także, że Austrya ma znowu jakieś dyplomatyczne zapewnienia i przyrzeczenia; powiadają, że za uratowanie niepodległości państwa papiezkiego i W. księztwa Toskańskiego zgodziłaby się przyznać księciu Muratowi tron Obojga Sycylii: jednem słowem, powiadają, że może się rzuci naprzód. Dla tego może mowa Wiktora Emanuela jest tak umiarkowaną. Odpowiedzialności za wojnę, jeśli takowa nastąpi, niechce on brać na siebie, lecz się jej nie wyrzeka, i owszem, zapowiada, że rzeczą jest roztropności czekać a hazardować w porę. Może też i Austrya chce znowu hazardować i może się jej zdaje, że jest po temu pora. Jeżli pozostanie przy czekaniu, Piemont zajmie Rzym i potem pomyśli o Wenecyi. List z Medyolanu w dzisiejszej *Vaterland* dowodzi, że są do tego coraz wyraźniejsze przygotowania.

Że nad tem, co ma Austrya teraz robić we Włoszech, były tu długie wojskowe i polityczne narady, to powtarzam z pewnością. P. Lagueronière twierdzi, że gabinet tutejszy działał dotąd w Rzymie w sposób pojednawczy i że ograniczy się do obrony Wenecyi. Tak było istotnie. Wszakże gabinet tutejszy chciał pojednania z zachowaniem papieżowi jego posiadłości i jego cywilnej władzy. Czy w tym punkcie ustąpił?

Jenerał Jochmus dawniejszy minister wojny i spraw zagranicznych w Frankfurcie (w 1849 r.) wyjechał stąd z depeszami do Rzymu. Uchodzi on za niewzruszonego obrońcę legitymizmu i traktatów 1815 r.

W tych dniach wyjeżdża także do Rzymu syn księcia Lucchesi-Palli i księżniczki Berry dla widzenia się z królem neapolitańskim, przy którym był w Gaecie. Jest to człowiek młody, ale szlachetnie myślący i zdolny. Mówił mi, że król i królowa neapolitańska zostaną w Rzymie kilka tygodni a potem udadzą się do Monachium.

W ministeryum pracują ciągle nad statutami, lecz o bliskiem ich ogłoszeniu znowu nie ma mowy.

Jest mniemanie, że prymas węgierski arcybiskup Scitowski będzie zastąpiony przez arcybiskupa Lonowicza, który w 1848 r. był prymasem par interim. Znajduje on się teraz tutaj. Arcybiskup Scitowski ma tu przybyć dzisiaj.

Rząd podwaja środki ostrożności na brzegach morza Adryatyckiego.

Wanderer i *Neuste-Nachrichten* podają z *Czasu*

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Karnawał — Środa popielcowa — Post — Słońce wiosenne. Nowe dzieło — Flora tatrzańska — Dawniéj — Młyn parowy — Wisła i most — Pomnik Szulca — Tadeusz Czacki — Nabożeństwa — Pieśni stare — Zjazd obywatelstwa — Wystawa świata — Głosy gazet — Malarstwo — Wampir — Nowa śpiewaczka — Nowy dramat. Wycieczka naukowa — Stan powietrza i Wisły.

Skończyliśmy tedy z karnawałem, który w tym roku był męczennikiem dla wszystkich. Przyszły także ostatnie dni jego, czyli tak zwane Zapusty, ale i te bynajmniéj niczém się nie wyróżniały od karnawału samego i również przeszły cicho i spokojnie nie dając najmniejszego wcale znaku życia. Początkowa zawziętość unikania zabaw dotrwała do końca, a unikając tym sposobem niepotrzebnych wydatków i zbytku, oszczędziła nie mało grosza, który dawniéj zwykł padać ofiarą karnawałowych pustot; kilka zaś wyjątkowych zabaw, nie miało bynajmniéj żadnego znaczenia tak jak jedna jaskółka nie stanowi wiosny.

Przybrana w szatę pokuty Warszawa, zebrała się licznie w środę popielcową w kościołach, aby sobie przypomnieć, iż człowiek niczém więcéj nie jest jak prochem, i aby to przypomnienie uświęcić posypaniem popiołu na głowę. Od tego też dnia weszliśmy w inną epokę, z któréj się niewyzwolim aż na Zmartwychwstanie Pańskie.

Ale co, zapyta nie jeden, będziecie robili w poście? Oto będziemy chodzili na pasye, które codziennie przez cały czas trwania postu odbywają się w innym kościele, będziemy się modlić, będziemy dawać przedstawienia na cele dobroczynne, czasem udamy się na jaki koncert dla wytchnięcia po pracy itp. I czegóż więcéj potrzeba, aby przebyć te chwile, dopóki odgłos dzwonów niepowoła nas na wesołe alleluja! Alboż to pierwszy post przebywa Warszawa, a przecież ma jeszcze w zapasie rauty, teatra, kwesty, obchody i tyle innych ucieczek, które jéj niedozwolą ziewać i drzymać, ale które przeciwnie w ciągłym ruchu zdołają ją utrzymać.

Już też pomału uśmiecha się nam i słonko, a pierwszy uśmiech słonka wiosennego, to pierwsza rozkosz, jakiéj człowiek po ostréj zimie od natury doznaje. Nie mało także zajmie uwagę wszystkich i puszczenie lodów na Wiśle a czego oczekują co chwila, jeżeli tylko mrozy zabałamucą się gdzieś daléj na północy i zapomną o nas. Uwolniona już z grubéj warstwy lodowéj Warszawa, błyska jak pancerzem swoją piersią brukową, po któréj już turkot rozlega się powozów, zwiastując tym werblem powrót pożądanéj wiosny; ale nie tryumfujmy jeszcze z zwycięztwa, bo marzec nie minął, a ten marzec, tak pełen grzechu, jak każdy śmiertelnik, przed przystąpieniem do świętéj spowiedzi. I tak jeszcze po wielu zakątach, podwórz i ogrodów warszawskich świecą gdzie niegdzie resztki szat białych, które pozostawiła uciekając spłoszona słońcem zima. Resztki te przypominają nam dobrze, żeśmy się nie zupełnie otrzęśli z téj pory, i że lada dzień, miasto wzbijających się w niebo skowronków, ujrzymy pruszące z góry płatki białe, które znowu zechcą nas zasklépić skorupą. Prawdę mówiąc, to nic śmieszniejszego jak powrót wiosny w mieście, gdzie zamiast jak w polu, widoku trawki zielonéj, albo woni kwiatów, spotykamy się z powierzchnią brudnych ulic i wonią wyziewów; a jednak mimo to tak pragniemy téj wiosny, przekładając ją zawsze nad inne pory roku. Taka to już natura człowieka, wzdycha do tego, co daje życie, choćby nawet pozorne! —

Mówiliśmy w ostatnim numerze o spoważnieniu literatury narodowéj; teraz znowu nowy tego mamy dowód z powodu wyjścia na świat tomu II dzieła p. n. Hydrauliki agronomicznéj przez inżeniera Spornego, który w tym tomie traktuje o torfach i studniach świdrowych i dołącza do niego atlas z wyjaśniającemi wszystkie szczegóły rycinami. W dziele tém autor pisze o użytkowaniu i urządzaniu wód w gospodarstwach rolnych, a mianowicie przy wykonaniu robót około osuszania drenowania i nawodniania gruntów, oraz i o torfach. Dla gospodarzy rolnych, dzieło to ma wielką wartość, zwłaszcza, że dotąd należało się posiłkować zagranicznemi w tym rodzaju płodami, nie dla każdego zawsze przystępnemi. P. Sporny położył zatém prawdziwą zasługę, ale książkę musiał wydać własnym nakładem, bo jeszcze przemysł księgarski tak daleko nie sięgnął, ażeby się odważył bawić nas nauką.

Podobnież jest już w druku i drugie dzieło profesora Berdau, p. n. Flora tatrzańska, za które jak to wam wiadomo autor otrzymał premium od Towarzystwa naukowego krakowskiego. Ale i na to pomimo uwieńczenia téj pracy przez Towarzystwo naukowe, a tém samém pomimo żywego świadectwa, wartości dzieła, trudno było znaleść nakładcę, dla tego też cztery znakomite damy i miłośniczki botaniki, podjęły się wyręczyć w tym względzie księgarzy i złożyły odpowiedni fundusz na wydanie téj pracy. Cześć zatém zacnym Polkom, które w ten sposób używają dostatków. Zawsze to przecie taka Flora tatrzańska, więcéj daleko przyniesie korzyści, aniżeli jaka berta koronkowa, któréj koszta przenoszą nieraz wydawnictwo. Za granicą płeć piękna kładzie zasługi zapisywaniem się na uniwersyteta, u nas przynajmniéj niechże w braku innych celów, zajmie się wydawnictwem, a już nie małe obudzi dla siebie współczucie w kraju. —

Niegdyś w Warszawie, a podobno najbardziéj za króla Jana, cała Warszawa wylegała w środę popielcową do Willanowa, ażeby się przypatrzyć wydawanemu tam balowi przez tutejszych rzeźników. Zwolna jakoś zwyczaj ten zaczął się zacierać, a dziś podobno już zupełnie usunięty z programu obyczajów środy popielcowéj. Niegdyś także, i to poźniéj jak za króla Jana, cały świat warszawski zbierał się w środę popielcową, na tak zwanéj Wiejskiéj kawie w Warszawie, gdzie zaledwie zdołano się przecisnąć z powodu licznego tłumu; dziś nikt się nawet nie zapytał o Wiejską kawę, a o tłumie nie było nawet i mowy. Tak to zwolna zacierają się obyczaje miejskie, wypierane jakąś obojętnością, która wtedy prawdziwego nabiera znaczenia, gdy się wkradnie pomiędzy masy, co właśnie w obu tych wypadkach ma miejsce. Jeden tylko lud ów najlepszy przestrzegacz tradycyjnych zwyczajów, stoi na ich straży, i dla tego owe wszystkie ludowe zwyczaje dotąd ściśle przez niego przestrzegane bywają. —

Do téj chwili rolnicy zajmują się kwestyą dotyczącą projektu nabycia istniejącego w Warszawie młyna parowego, będącego własnością Banku Polskiego; na własność Towarzystwa Rolniczego. Liczne głosy odzywają się za i przeciw; jedni w tem widzą korzyść dla ogółu, jakkolwiek niczem nieusprawiedliwioną, drudzy zaś przeciwnie prostą tylko spekulacyą, niezasługującą na popieranie ze strony Towarzystwa Rolniczego. Już nawet i po niektórych pismach tutejszych, podniesiono w tym przedmiocie głos, który zapewne na ogólnych obradach Towarzystwa stanowczo rozstrzygnięty zostanie. Dziś młyn parowy jako przedsiębiorstwo, znakomite przynosi dochody i jest to bez żadnéj wątpliwości najświetniejszy interes, jaki z tego rodzaju przedsiębiorstw, zrobił Bank Polski. Ale znakomite te dochody, stanowią zyski Banku Polskiego, którego właśnie zadaniem jako Banku, jest ciągnąć z kapitału korzyści, a co znowu nieodpowiadałoby zadaniu takiéj instytucyi, jaką jest i być powinno Towarzystwo Rolnicze, baczące ściśle jak to dotąd przynajmniéj ma miejsce, więcéj na ogólne dobro jak pojedyncze widoki. Tym sposobem i dla tych głównie przyczyn, kwestya nabycia młyna zapewnie upadnie, a mające się użyć nań kapitały i to nielada, obrócone zostaną na odpowiedniejsze dla kraju cele. Jednym z takich, a będących już podobno w rozwinięciu, celów, są wyznaczane na kształcenie młodzieży stypendya, tém bardziéj że z ulepszeniami wzrastającemi w kraju, wzrasta również i potrzeba techników, inżynierów itp. ukształconych ludzi. —

W tych dniach z powodu otrzymanych z Zawichosta sztafet o podniesieniu się wody, a następnie i puszczeniu lodów, przystąpiono już do rozebrania mostu łyżwowego na Wiśle pomiędzy Warszawą a Pragą; ztąd przeto komunikacya przerwana została, i dla ciężarów urządzono przewozy, a dla pieszych otworzono most tymczasowy do użytku. Dziś więc kto chce widzieć Warszawę, niech nie idzie na żadne schadzki i przechadzki, ale po prostu na nowy Zjazd, który przy pięknéj zwłaszcza pogodzie, jakiéj używamy od dni kilku, napełniony bywa tłumami. Zabawny też zaprawdę jest widok, i spryt naszych wieśniaków, którzy przybywszy rano z produktami do miasta, zaskoczeni zostali rozebraniem mostu. Dla oszczędności przeto, pounieszczali konie na przewozie, a wozy pobrawszy wraz ze swemi kobietami na plecy, transportowali je pieszo przez most nowy, trzymając się literalnie prawa, że ten dla pieszych otworzony został. Już w piątek wieczorem oczekiwano na ruszenie lodów pod Warszawą, ale z powodu uformowania się kilkokrotnych pod Zawichostem zatorów, chwila ta opóźnioną została i jeszcze do soboty lody się utrzymały. Gdyby most nowy w razie puszczenia i płynięcia lodów, otwarto dla wszystkich, można być pewnym, że pomimo grożącego niebezpieczeństwa, taki byłby nawał ciekawych, iż od samego ich ciężaru, gotów most runąć. Dla zapobieżenia więc temu, wejście na most w czasie kry, zupełnie ma być wzbronione i słusznie, bo u nas często bardzo dla zaspokojenia ciekawości, gotowi nawet życie ryzykować. —

Po wszystkich niemal gazetach, czytamy o przysyłanych ciągle ofiarach na pomnik dla śp. Dominika Szulca. Przyjemném też zaprawdę jest owo współczucie, bo przekonywa że kraj umie oceniać prawdziwą zasługę i szlachetny sposób myślenia tych, którzy tego dali dowody w ciągu życia swego. Jest to najlepsza odpowiedź na obojętność i złą wiarę tych, którzy nawet w głębokiéj nauce, nie zdolni byli dla własnéj prywaty, uszanować téj nauki w zmarłym i pisząc o położonych przez innych zasługach, wyłączyli go z rzędu, do którego nabył niezaprzeczonego prawa. Nie dziwimy się przeto dziś wcale, że pojawiające się od czasu do czasu rozbiory i zdania o nowem dziele pn. Historya literatury polskiej, które miało narobić wielkiego rozgłosu, brzmią jak najniekorzystniéj o temże dziele. Dobra to bardzo nauka dla wszystkich, pragnących wejść na pole dziejopisów, a nie mogących panować nad sobą i odziać się w bezstronności sukienkę. Sarkazmy bowiem, a do tego w dziełach poważnych, nikogo nic nie nauczą, i zamiast korzyści, obudzą w młodych pokoleniach dla których są kreślone, najfałszywsze zasady. —

Wracając jeszcze do Szulca, podobno pomnikiem dla niego, a raczéj robotą tegoż ma się zająć tu-

rozporządzenie tyczące się uniwersytetu Jagiellońskiego.

Paryż 16 lutego.

Broszura pana de la Gueronière „Francya, Rzym i Włochy“, którą autor podpisał, aby zdjąć z niej kolor rządowy jest taką jakiem doniósł. Opierająca się na korespondencyach dyplomatycznych złożonych w Izbach, autor tłumaczy postępowanie Cesarza, zwala złe na Rzym, ale nie robi żadnej konkluzyi. Pan de la Gueronière ogranicza się na życzeniu, aby Rzym zgodził się z Piemontem. Na jakiej podstawie ma zrobić ugodę? czy Ojciec święty ma postradać władzę świecką, czy zachować Rzym i jego okolice? nie wiadomo. W całej broszurze autor nie jest przeciwnym stolicy świeckiej i zapewnia, że Francya nie wyprowadzi wojska z Rzymu; w całej broszurze autor podaje się za wiernego syna katolicyzmu i wynurza wysokie pochwały światłu i cnotom duchowieństwa francuskiego. Broszura pana de la Gueronière została napisana dla Francyi bałamuconej przez legitymistów i dla Izb. Francya i Izby osądzą. W Izbach komisarze wybrani do ułożenia adresów są umiarkowani i można powiedzieć rządowi. W Ciele prawodawczem, jednym z komisarzy jest pan Granier de Cassaignac dyrektor *Pays*.

Mówią, że biskup Dupanloup ma odpowiedzieć na broszurę pana de la Gueronière.

Wiadomo, że z Gaetą się skończyło i że do poddania twierdzy przyczynił się sam garnizon, mniej wierny niż głosili legitymiści. Były król neapolitański wsiadł na okręt francuzki „Monette“ i udał się do Rzymu, skąd na parowcu hiszpańskim ma udać się do Tryestu a stamtąd do Bawaryi. Po poddaniu się Gaety powstanie legitymistowskie w Abruzzach musi upaść.

Z Kaprery nie przyszło nic nowego. Garibaldi nie opuszcza tej wyspy i bawi się rolnictwem. Rozpromienianie się Włoch na zewnątrz jest ogromne i widać to szczególniej w Turcyi. Skład nowej Izby turyńskiej jest zaspakajający. Izba ta jest złożona ze zbyt światłych członków, aby nie miała pokazać wytrawnej myśli politycznej, aby obok śmiałości nie miała pokazać rozwagi. Obecnie Włochy znajdują Europę w takich okolicznościach, że nawet śmiałość staje się dla nich podobną.

Z powodu wojny chińskiej odbytej wspólnie z korzyścią dla ludzkości, lord Palmerston wyraził się w parlamencie przyjaźnie dla Francyi i wynurzył myśl, że wojska francuzkie i angielskie nigdy już przeciw sobie nie wystąpią. *Monitor* zapisał z radością te słowa. *Monitor* zamieszcza listy z Londynu często drażniące, aby oddać wet za wet dziennikom angielskim często rubasznym, ale Cesarz baczy na Anglią i stara się utrzymać z nią przymierze. Tego wymaga dobro ludzkości. Mrzonki, które rachowały na Rosyą upadły. Widzimy jak postępuje i co pisze Rosya. Podstępna i oszczercza broszura rosyjska „Co zrobić z Polską“ stara się wystawić kraj nasz za magnacki, za nieprzyjazny myśli nowożytnej, kiedy nasz kraj oddycha myślą wieku. Nie Polska grzęźnie w dawnej myśli, lecz Rosya. Polska znalazła dla siebie normę organizacyjną, normę r. 1806, a kto ją zniósł? Rosya działająca zawsze i kłócąca. Polska nie wyjdzie z tej normy, bo ona jest rządną, łącząca i odmładzającą. Autor broszury „Co zrobić z Polską“ chce, aby Polska czekała na łaski Rosyi, ale cóż robi Rosya? Rosya zapomina, że mrzonki polskie, potrwają zbyt długie upadły. I X. Y. Z. nie wierzy, że je nie zapomina.

Independance donosi, że hr. Kisielew podał do pana Thouvenela notę z przyczyny stosunków księcia Napoleona z Polakami. Hr. Kisielew nie mógł podać noty, mógł tylko o tem mówić, jeżeli mówił. Rosya obrała wszystkich, a zapomina, że Wilczek ma też obietnice księcia. Zresztą stosunki księcia Napoleona z Polakami są małe.

Morning Post zapewnia, że przyjęcie poprawki pana Vinckego przez Izbę berlińską nie nawróciło rządu pruskiego. Zdaje się, że tak jest i dowodzi to odpowiedź królewska. Odpowiedź królewska jest tu surowo sądzona. Prusy wyzywają. *Constitutionnel* ogłosił list z Berlina w którym zdano sprawę z mów pp. Stablewskiego i Bentkowskiego. (Patrz *Czas* onegdajszy).

Jenerał Montauban wracając z Chin zwiedził Japon i opisał go w *Monitorze*.

Izby francuzkie są wwielkiem ożywieniu. Jestto prawdziwy parlament. Rząd złożył mu tyle korespondencyj dyplomatycznych, że dzienniki nie są w stanie je przedrukować. Parlament paryzki jest ożywiony dobrym duchem. Choć dość liczni legitymiści nic w nim nie zrobią. Dziennikarstwo rządowe dla tego, że się opiera na opinii, jest potęgą, która wpływa i na Izby. Niebawem wytoczą się rozprawy nad adresami. Obecnie Ciało prawodawcze zajmuje się projektem podnoszącym od 30 do 45 fr. alimenta, które mają być składane przez wierzycieli więżących swych dłużników.

Pani Patterson przegrała proces. Trybunał nie uznał legalności jej małżeństwa z księciem Hieronimem. Ks. Napoleon nie omylił się na sprawiedliwości trybunału. Wątpią, aby pani Patterson apelowała.

Onegdaj 80 dzieci żołnierskich odbyło musztrę na dziedzieńcu tuileryjskim przed Cesarstwem i potém jadło obiad z cesarzewiczem w sali jadalnej tego pałacu. Wieczorem zrobiono na placu Carrouselu próbę oświecania ulic ogniem elektrycznym. Jest to obiecujący wynalazek.

Kiedy stan banku angielskiego pogorsza się i bank podnosi disconto 8%, stan banku francuskiego utrzymuje się w niezłych warunkach. Ostatni bilans banku francuskiego pokazuje zwiększenie gotówki o 32 miliony, a zmniejszenie weksli o 74 miliony.

Umarł p. Laferrière, członek instytutu, autor dobrego dzieła o administracyi francuskiej. W administracyi departamentu Sekwany zabiera się na zmiany. P. Merruan, sekretarz jeneralny, ma być mianowany radzcą stanu i zastąpiony przez prefekta Korsyki. Administracya miasta Paryża udoskonala numerowanie ulic. Jest w Europie kilka systemów numerowania ulic: system francuski daje osobny rząd numerów każdej ulicy, kładąc numera parzyste po prawej stronie ulicy a nieparzyste po lewej; system angielski daje także osobny rząd numerów każdej ulicy, ale numera idą jeden po drugim zaczynając od strony lewej; system badeński daje osobny rząd numerów każdemu kwadratowi domów; system rosyjski każdej części miasta; a system dawny, starożytny, daje jeden rząd numerów całemu miastu. Ostatni system, utrzymujący się w Austryi, w środkowych Włochach i znacznej części Polski, jest najniedogodniejszy. Najdogodniejszym jest system francuski. To też przyjęła go elegancka strona Londynu, West-End, Belgia, Piemont, Hiszpania, Neapol, Szwecya i Petersburg (z różnicą, że numera parzyste są tu po lewej stronie). Przyjmuje go i Warszawa. W Petersburgu, z przyczyny krętego biegu Newy, numerowanie domów nie mogło być zaczęte jak w Paryżu od strony Sekwany. W tém mieście numera domów zaczynają się albo od pałacu cesarskiego, albo od perspektywy newskiej. Żołnierski Petersburg ma to szczególnego, że w nim niektóre cyrkuły ulic zostały urządzone na sposób żołnierski. Rzędy domów nie są dzielone na ulice, lecz na linie i na roty (sic). Ameryka przyjęła system francuski. W Nowym-Jorku jednak elegancka strona miasta nie ma ulic lecz *avenues*, i te *avenues* nie mają nazw lecz numera.

Londyn 15 lutego.

L. Wczoraj posiedzenie parlamentu odbyło się z wielką uroczystością, bo z wynurzeniem uczuć, wdzięczności narodu dla wojska i marynarki mających udział w ostatniej wyprawie chińskiej. Propozycyą do tej podzięki, z uznaniem męztwa tak siły zbrojnej lądowej jak morskiej, wnosił lord Herbert of Lea minister wojny w Izbie wyższej, gdzie ona jak najserdeczniej popartą została przez hr. Derby i lorda Clyde. Jeden hr. Grey tylko się odezwał, iż lubo niesprzeciwia się uchwaleniu podzięki, jednakże wyznać musi iż wojna chińska była niesprawiedliwą. Podziękowanie zatem jednomyślnie było uchwalone.

W Izbie niższej toż samo podziękowanie wnosił lord Palmerston z poglądem na waleczne czyny i poświęcenie, z wyliczeniem oraz poimieniu celujących osób. Popierał go w tem wymownie p. D'Israeli, dodając: że gdy odtąd zachodnie mocarstwa przeważają na świecie, moralna ich przeto odpowiedzialność, z powodu władania taką potęgą, musi przez to samo być wielką. P. Senlly niepochwalał zburzenia cesarskiego pałacu w Pekinie. P. White zgadzał się na wniosek, niemógł jednak wróżyć dla kraju tak wielkich korzyści z handlu chińskiego jakie lord wnioskodawca obiecywał. Lord J. Russell bronił hr. Elgina za wydanie rozkazu do zburzenia pałacu, mieniąc zburzenie go jedyną karą za barbarzyństwa dokonane na jeńcach, karą na Cesarzu dokonaną, bez szkody dla ludu. Po czem i Izba niższa uchwaliła od siebie podziękowanie.

Odstąpienie od popierania dalej reformy wyborczej, o ile poniżyło rząd w oczach ich własnej to jest liberalnej partyi, o tyle dodało otuchy dla jego przeciwników. Okazują to najdowodniej ostatnie wybory, jakem o tem poprzednio napomknął, w których torysi zyskali jedynastu członków na wzmocnienie swego stronnictwa w parlamencie, a na osłabienie rządu. Dlatego onegdajszy *Times* słusznie ubolewa nad dezorganizacyą liberalnej partyi, która niegdyś tak silną i przeważną była, zapytując się ironicznie: czyli ten ubytek energii jaki się postrzega w jej działaniach, niepochodzi czasem ze znużenia się przy długiem urzędowaniu jej naczelników? Lecz jakkolwiekbądź — ten sam dziennik pisze: — „Ministrowie nie wiele już miejsc mają do stracenia i niepowinni ich tracić, jeśli niechcą z swą większością stawać do pary. Nie wiele więcej niech tylko kilka takich wyborców utracą, a Derbiści zostawią ich w mniejszości.

Lecz lubo rząd cofnął się od reformy, partya liberalna zamierzyła ją, choć nie w całości, to przynajmniej niektóre jej cząstki, własnemi siłami przeprowadzić. W celu rozprzestrzenienia prawa wyborów w miastach, p. Baines ma wnieść projekt, aby każdy mieszkaniec płacący rocznie 6 f. st. renty od domu, pozyskał prawo do wotowania na wyborach do parlamentu. Bill p. Baines wciela w siebie najistotniejszą zasadę reformy, obraną ze wszelkich szczegółów mogących być sprzecznemi, tak iż wszystkie stronnictwa zarówno mogą za billem wotować, a zgoda ich nań posłuży za próbę, o ile ogólniejsza reforma da się przeprowadzić. Wypróbuje się przez to samo szczerość prawdziwych przyjaciół reformy a zedrze się maska z obłudnych.

Jakkolwiek stronnictwa liberalne mają może słuszność być niezadowolnionemi z postępowania rządu, kraj i one same nie życzą wszakże sobie ani jego zmiany, ani rozwiązania Izb, a najmniej powrotu torysów do rządu. Nowe wybory, w skutek odwołania się przez rząd do opinii narodu, sprawiłyby w kraju wewnętrzne zaburzenia których nikt nie żąda, a ze zmiany gabinetu nastąpiłaby i zmiana polityki zewnętrznej, która nie byłaby ani zaszczytną dla Anglii ani pożyteczną dla interesów stałego lądu. Wiedzieć bowiem trzeba, że polityka torysowska tchnie skrytą nieprzyjaźnią dla Francyi, i mogłaby zerwać istniejące z nią przymierze. Nieprzyjazną jeszcze bardziej jest dla Włoch, jak to mogliście widzieć z mów hr. Derby i Disraeli podczas uchwalenia adresu do królowej. U hr. Derby, Garibaldi jest prostym korsarzem. Lord Montagu tytułował go zbójem (cut-throat) i mordercą. Hr. Derby uważa Wiktora Emanuela, z powodu wkroczenia jego wojsk do Neapolu, za pogwałciciela praw międzynarodowych, i król neapolitański byłby nie źle zrobił, gdyby Garibaldego powiesił. Gdyby hr. Derby i Disraelemu udało się przyjść do objęcia rządu, zasada nieinterwencyi przestałaby obowiązywać państwa w Europie, i nie byłoby rady na ucisk.

Znana wam awantura kapitana Macdonalda na kolei żelaznej w Bonn, dotąd jeszcze nieprzebrzmiała. Zeszłego wtorku hr. Shaftesbury zażądał złożenia Izbie wyższej wszystkich papierów i korespondencyj w tej sprawie. Lord Wodehouse odpowiedział, iż one złożone zostaną, skoro się uporządkują. Przy rozpatrywaniu się w nich, ani wątpić, urzędnicze gburostwo pruskiej biurokracyi odbierze i ztąd porządne cięgi. Jeżeli Prusakom tyle chodzi o przymierze z Anglią, jak się deputowani ich niedawno w swych mowach nad adresem odzywali, starać się powinni przynajmniej assymilować policyą swą do angielskiej ucierając jej nogi manteuflowskie.

Bank angielski dnia wczorajszego podwyższył diskonto z 7 na 8%, najmniej. Przyczyną tego jest wywóz wielkiej ilości srebra do Indyj a złota do Ameryki. Akcye dróg żelaznych przeto spadły, lecz nie miało to wpływu na konsole, które wczoraj stały z początku na $92\frac{1}{8}$ na rachunek, a cofnęły się tylko na 92%. Na pieniądze zaś cena ich była $91\frac{5}{8}$ do $\frac{3}{4}$%.

Książe Galiczyn rozpoczął na nowo dawać koncerta dla upowszechnienia muzyki swojej i kompozytorów rosyjskich. Nowość ta zwabia dość słuchaczów. Rozpowszechnia się też zaprowadzenie łazien tureckich, polecanych przez p. Urquharta, pożytecznych równie dla ochędostwa jak zachowania zdrowia. Znane one były oddawna w naszym kraju a osobliwie na Litwie. Za naszych czasów noszą one nazwę łazien ruskich, i chociaż nie tak wytworne, na tej samej jednak zasadzie co tureckie są urządzone.

C. k. galicyjska komisya krajowa dla spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych mianowała auskultantów sądowych Bartłomieja Cholewkę, Adolfa Linertha, Ferdynanda Etmayer de Adelsburg, Antoniego Nowaczyńskiego, Sabina Budczyńskiego i Bogumiła Nowotnego aktuaryuszami powiatowymi w charakterze prowizorycznym.

Wiedeń 19 lutego. Mowa tronowa króla Wiktora Emanuela dała dziś wszystkim dziennikom tutejszym przedmiot do artykułów wstępnych. Lecz kiedy jedne z nich rozbierały ją ze stanowiska włoskiego, a drugie jak *Presse*, wyprowadzały z niej tę naukę dla Austryi, iż gdy Włochy dążą do jedności i systemu centralizacyi politycznej, więc i Austrya do tegoż samego dążyć powinna. *O. D. Post* z zupełnie innego jakkolwiek austryackiego zapatruje się na tę mowę stanowiska. Włochy istnieją, mówi ten dziennik, oprócz Wenecyi i Rzymu zjednoczone, i nie trzeba się łudzić, aby ta jedność rozpaść się mogła. Bronione a przynajmniej strzeżone przez państwa zachodnie, mogłyby tylko rozpaść się siłą wypadków, których nikt na żąda nie nie wywoła. Lubo ta jedność nie uznana, wszelako stała się faktem, i należy nie o tem myśleć, aby to co się stało obalić, ale aby zabezpieczyć sobie posiadanie Wenecyi. Nie wolno się łudzić, jak się łudził Metternich, gdy bronił legitymizmu na półwyspie iberyjskim i nie chciał uznać zmian tam zaszłych. Nadeszła przecież potem pora uznania. I Włochy mogą być również widownią niejednych walk wewnętrznych, bo są tam żywioły przeciwne jedności, jako to duch municypalny, niechęć dawnych stolic, które być niemi przestały. Lecz i w Hiszpanii też same żywioły dawały siłę karlistom, a przecież ich nie ocaliły. Odradza też *O.-D. Post* Austryi, aby mimo ofiar jakie poniosła we Włoszech, pozostała obcą sprawom włoskim nadal i zaprzestała bronić legitymizmu, ograniczając się na obronie Wenecyi. Zdawałoby się nawet, jakoby *O.-D. Post* dawała lekko do zrozumienia, iż uznanie dyplomatyczne tego co we Włoszech zaszło, byłoby najwłaściwszem; bez tego bowiem wypadnie zawsze stać nad Mincio pod bronią, strzedz brzegów Adryatyku, trzymać armią na stopie wojennej i ciągle się oganiać rewolucyi czyhającej we Włoszech. Z mowy tronowej w Turynie widać, że Anglia i Francya odradzały Wiktorowi Emanuelowi napad na Wenecyę; wypada więc korzystać z tego, i porozumiawszy się z Anglią i Francyą, zwrócić siły całe ku wewnętrznej organizacyi, naprawie finansów i ukończeniu nieporozumień z Węgrami, a to wszystko bliżej Austryę obchodzić powinno, niż oczekiwanie wypadków mogących zdarzyć się kiedyś we Włoszech.

— Zakon rycerski ś. Jana Jerozolimskiego, który znaczne posiada w Austryi dobra i uważany jest jako udzielny, trzyma zawsze swoich posłów i ministrów przy dworze cesarskim. Po śmierci swojego posła hr. Morzina, zamianował na takąż godność hr. Franciszka Kolowrata krakowskiego który wręczył JCMci swoje listy wierzytelne.

— N. Pan nadał bar. Aleksandrowi Bothmer, majorowi 3go pułku ułanów i hr. Alfredowi Bulgarini, rotmistrzowi pułku ułańskiego ochotników, godność szambelańską.

— Fmp. Hauslaub przeniesiony został na własne żądanie na stan spoczynku w charakterze jenerała broni.

— Prymas węgierski kardynał arcybiskup Scitowski, tudzież żupani ks. Paweł Esterhazy, hr. Barkoczy i hr. Czaky przybyli do Wiednia w sprawie sejmu, a mianowicie w skutku ostatnich narad peszteńskich. Jenerał Benedek po kilkodniowym pobycie powraca do Włoch.

— W gmachu giełdowym przysposabiają lokale dla przyszłej Rady państwa, a giełda przeniesioną zostanie do lokalu akademii śpiewu.

— Porównywając różne dzienniki donoszące o powodach zaprowadzenia w Fiume stanu oblężenia, niemożna z pewnością ocenić, co w którym jest prawdy. Jedne mówią o sympatyach włoskich; drugie wbrew temu przeczą, twierdząc że tak uczucia jak i potrzeby ciągną Fiume ku Węgrom; inne znów jednemu i drugiemu zaprzeczają, utrzymując, że Fiume całem sercem jest chorwackie. Co do wypadków zaś, jakie bezpośrednio wywołać mogły ten krok Bana, powszechnie utrzymują, że demonstracye jakie w tem mieście zaszły 5go b. m. nie miały wcale tak wielkiej wagi, jaką im przypisują, i że jeżeli nie władze miejskie to naczelnik komitatu mógłby je był w zarodzie stłumić. Na zgromadzeniu komitatowem w Zagrzebiu 15go b. m. uchwalono wysłać do Bana deputacyę o zniesienie stanu oblężenia w Fiume. Ban odpowiedział, że nie może tej prośbie zadość uczynić, lecz że za parę dni jedzie do Wiednia, gdzie rzecz tę przedłoży JCMości.

— *Kor. autogr.* donosi, że wszyscy namiestnicy krajów koronnych mają się zjechać do Wiednia. Arcyks. Karol Ludwik Namiestnik Tyrolu przybył dziś rano. Powodu tego zjazdu wprawdzie niepodają, wszelako tyczy się on zapewne nowych statutów dla krajów koronnych.

— *Presse* donosi z Pesztu: Szyksay, Blaskowicz i Nikolicz, podoficerowie 32go pułku piechoty, skazani zostali za zdradę główną, ponieważ podczas zajść 20go października r. z. w Peszcie, zdzierali ze spodni swych sznury (czarno żółte) i wraz ze studentami w kawiarni pod Zrinim wznosili wiwaty na cześć Koszuta i Garibaldego, pierwszy na 70, dwaj drudzy na 60 kijów i zdegradowanie na prostych żołnierzy, tudzież umieszczenie w kompanii karnéj.

P r u s y.

Dokończenie sprawozdania stenograficznego z posiedzenia Izby niższéj w Berlinie nad poprawką do adresu w d. 7 b. m

Po p. Żółtowskim wstępuje na mownicę poseł chodzieski, baron Schleinitz (prezes rejencyi bydgoskiéj). W bardzo długiéj mowie stara się on zbić wszystko co Polacy na swoję korzyść przytaczają i zapuszcza się w mnóstwo historycznych i bieżących anegdot, świadczących o nagannym duchu Polaków. Obstaje przy cyfrach przez ministra przytoczonych co do ludności polskiéj i niemieckiéj w W. Księstwie. Przytacza przez siebie ułożony frazes poprawki do adresu, jakiby zdaniem jego, polscy posłowie właściwie wnieść byli powinni. Powiada, że Polacy z większą od Niemców bywają traktowani przez rząd względnością, jak tego amnestya z r. 1848 dowodzi. Maluje obraz nadnoteckiéj okolicy w r. 1772 i porównywa z nim dzisiejszy stan kwitnący téj krainy. Wszystko tam zresztą niemieckie, a polscy chłopi z rządu pruskiego kontenci. Dziś już nie możnaby nawet oddać prowincyi poznańskiéj, polskiéj narodowości, boby Niemcy do upadłego temu się sprzeciwiali. Zresztą jeżli Prusy chcą być wielkiem mocarstwem, to musiałyby nawet podbić prowincyą poznańską, gdyby już jéj nie posiadały. Mówca rozbiera traktaty wiedeńskie i odezwę królewską z roku 1818, starając się wykazać, że wszystko co tam powiedziano, jest dotrzymane. Polacy mają polski kościół, szkoły polskie, polskie seminarya, mogą sobie polskich wybierać burmistrzów, mówią po polsku na sejmikach powiatowych itd. Ale język polski został użyty za sztuczny środek agitacyi. Duchowni wzbraniają się korespondować z władzami po niemiecku. Pewien właściciel ziemski dał się fantować z powodu nieprzyjmowania zapczwów niemieckich i dał sprzedać na licytacyi obraz ubliżający armii pruskiéj. Co do szkół, te w stokroć lepszym dziś stanie jak za polskich czasów; toż samo i duchowieństwo. A przecież byli księża co nie pozwolili dzwonić za zmarłego króla; z ambon gadają o osobnéj polskiéj Matce Boskiéj. Polacy wołają o pomnożenie polskich gimnazyów, ale rząd pruski coby na to przystał, musiałby być ślepym. Mówca opowiada różne anegdoty o gimnazyum Trzemeszeńskim, mające wykazać, że zły duch między tamtejszą młodzieżą panuje. Zresztą Polaków nikt nie germanizuje; oni sami się germanizują przez zbytki swoje i złe gospodarstwo. Gdyby nie nowe towarzystwo kredytowe, wszystkie dobra ziemskie wyszłyby niebawem z rąk polskich. Mowca kończy zwrotem do polskich posłów, żeby przyjęli rękę zgody od niemieckiéj ludności i spólnie z nią spokojnie żyli pod berłem liberalnego i sprawiedliwego rządu.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin: „Panowie! Mowa, którą pierwszy mowca poseł Żółtowski (bukowski) powiedział, była wedle mego uczucia tak bardzo napiętnowana głęboką boleścią patryotyczną, która nie może przeboleć, że spiżowy krok historycznego rozwoju wydarł szczepowi ludu, do którego należy, narodową samoistność, i znajduję z ludzkiego stanowiska uczucie to tak usprawiedliwionem, że nie mogę przenieść na sobie, ażebym na polityczne doktryny, które

---

tejszy pierwszy artysta jako rzeźbiarz, p. Wł. Oleszczyński. Myśl to dobra, i warto dopilnować, ażeby wprowadzoną została w wykonanie. Oleszczyński bowiem dał już niezaprzeczone dowody talentu swego, i zapewne z tego zadania, z wielką wywiąże się łatwością.

Mówiąc o rzeźbiarzach, musimy tu słów kilka poświęcić również jednéj z pierwszych, znakomitości w tym zawodzie, to jest Sosnowskiemu z Rzymu. Oprócz dawniéj posłanych przez niego do Warszawy darów, to jest figury Chrystusa zdjętego z krzyża i Anioła zmartwychwstania, które umieszczone zostały w kościele Karmelitów na krakowskiem przedmieściu, nadesłał on także pomnik Tadeusza Czackiego, który już nie zadługo ustawiony zostanie w kościele pp. Wizytek w Warszawie. Wszakże to i z Czackim pomimo niezaprzeczonych zasług jego, nie lepiéj się obeszła jak z tylu innemi owa historya literatury, a jednakże obejście to ani owym zasługom, ani pamięci tego męża, żadnéj nie przyniesie szkody, bo słowa bez żadnéj wyrzeczone wiary, do nikogo nie przylgną, ani też na nikogo nie zdołają oddziałać.—

Chociaż to na pobożność warszawian nikt nigdy uskarżać się nie mógł, nie pamiętamy jednak ażeby w którym roku podczas nabożeństw pasyjnych w poście tak były przepełnione kościoły jak w roku bieżącym. Powiedziałem wam już dawniéj, że Warszawa i w poście znajdzie sobie zajęcie, bo się modlić będzie i słowa te sprawdzają się jak najzupełniéj. Kaznodzieje każą z ambon, a lud słucha w pokorze, i opuszcza świątynię, by wrócić do niéj nazajutrz, z tą samą pieśnią w sercu i na ustach, jaka dziś tylko co się obiła o mury kościelne, jaką są Gorzkie żale, albo Święty Boże! Owe Gorzkie żale, już ukazywały się w różnych edycyach, jak świat nazywa poprawnych, ale lud mało bardzo w tym względzie przywięzuje znaczenia do owego postępu, i wierny pierwotnemu układowi który jak Litania do Matki Boskiéj, utkwił mu głęboko w pamięci, trzyma się ciągle nieskażonych poprawkami pieśni, w téj samej formie, w jakiéj pojawiły się światu, przy swem narodzeniu. Wszakże tym samym poprawkom uległy kantyczki, a jednak po dziś dzień, w chwilach kolendy, usłyszysz jedne i te same piosnki żłóbkowe, które przed laty tłoczyła Częstochowska drukarnia. Pokazuje się że z ludkiem naszym, nie tak to łatwa sprawa, i że wszelkie nowatorstwa, a zwłaszcza w modlitwie, na nic się nie zdadzą, i że nigdy nie przestanie zwać Bogarodzicy królową, dopóki tylko słowa jego nie zamrą mu w piersiach.—

Za kilka już dni rozpoczną się obrady Towarzystwa rolniczego; już też i po ruchu jaki się w mieście objawia, widać zjazd obywatelski, a który w tym roku ma być jeszcze liczniejszy jak zwykle, na co Warszawa, zwłaszcza po téj karnawałowéj stagnacyi, jaka nad nią ciążyła, zupełnie się gniewać nie będzie. Rozumie się że nikt tu nie liczy na zbytki obywatelskie, które od niejakiego czasu zupełnie z ich listy wykreślone zostały, ale przypuśćmy że z owych kilku tysięcy ludzi, którzy do nas przybędą, zostawi każdy przy najskromniejszem życiu, za hotel, życie i t. d. kilka rubli dziennie, to już przez tydzień nie mały grosz rozejdzie się po mieście, i ruch pieniężny mimowolnie musi się dać uczuć. Zmiana czasu tych obrad i przeniesienie ich z karnawału na post, także była myślą dobrą i ma swoją korzystną dla wielu stronę; boć w karnawale, trudno było zostawiać rodzinę na wsi, a samemu pod pozorem zajęcia, zjeżdżać do Warszawy; należało tedy choćby tylko dla spokojności domowéj, zabierać się z wszystkiemi, a pobyt Warszawie z rodziną, to nie bagatela pod wzgędem wydatków, a do tego jeszcze w chwilach ogólnego szału. Przy tem jeszcze ileż to razy owe zabawy, musiałyby koniecznie, choćbytylko dla przyzwoitości towarzyskiéj, odrywać od zajęć, a czego w poście z łatwością się uniknie.—

Znane dobrze wszystkim stereoskopy, nastręczyły myśl jednemu z przedsiębiorców, do exploatowania, mówiąc językiem przyzwoitym Warszawy. Mówimy tu o wielkiej wystawie miasta, bo tak nam głoszą afisze, jaką przybyli Czesi, urządzili w hotelu Europejskim. Są to po prostu widoki zdejmowane z natury czy z obrazów bo w rozbiór tego niemyślimy się zagłębiać, a przedstawiające wszystkie niemal osobliwości Ameryki i oglądane za pomocą lunet. Afisz utrzymuje, że człowiek obejrzawszy takowe, może sobie śmiało powiedzieć, że był w Ameryce, a ponieważ podróż tym sposobem odbyta, kosztuje tylko dwa złote i najwięcej pół godziny czasu, mnóstwo zatem jest podróżników, którzy tak tanim kosztem i tak krótką chwilą chcą sobie okupić trudy i wydatki, na jakie zostaliby narażeni, gdyby naprawdę siedli na paropływ dla przebycia oceanu. Tu przynajmniej ani choroby morskiej ani burzy i trwogi o życie, ani żadnych w ogóle nieprzyjemności długiej podróży niedoznaje się, a wyszedłszy z N. 7 Hotelu, tak się ma wydawać, jakby się prosto z Ameryki przybyło. I czegóż więcej potrzeba, czyż to na post niedosyć?...

Radzi nieradzi, musiemy jeszcze wrócić do kwestyi młyna parowego, a to z powodu świeżo zamieszczonego artykułu w *Gazecie Warszawskiej*; będącego niejako odpowiedzią, na rozbiór tego przedmiotu, ogłoszony już przed kilku dniami w *Gaz. Codziennej*. Artykuł *Gazety Warszawskiej*, nie tyle bije przeciw zasadzie jaka jest objęta w owym rozbiorze, ile przeciw tonowi z jakim kwestyę tę traktuje *Gazeta Codzienna*. W całej bowiem treści widzi on jedynie tylko lekceważenie przedmiotu, który znowu nie jest tak małej wagi, ażeby nie zasługiwał na głębsze zastanowienie się nad nim; przy tem także nie jest on wcale za odwodzeniem rolników od umieszczenia kapitałów swoich w takich interesach, któreby im mogły odpowiednie przynosić korzyści. Z tego zatem artykułu pokazuje się jak dalece ten przedmiot ma dwie strony i jak gruntownie powinny się zetrzeć zdania zanim rolnicy, przeważą się na tę lub na ową stronę. W dyskusyach przeto tego rodzaju, niewidzimy wcale polemicznych dążności, ale po prostu interes ogólny, który im ściślej rozebrany zostanie przez organa tutejsze, tem większe przyniesie owoce dla zamierzających o tem przedsiębiorstwie.

W innej znowu gazecie, to jest *Codziennej*, spotykamy artykuł z dziedziny sztuk pięknych, stojący w obronie malarza Tepy, na którego utwory uderzono w tych dniach i to dosyć niezręcznie. Obrońcą tym jest p. Henryk Boguski i z całym zapałem odpiera atak, który skierowany był na Tepę.—

W „Pszczole“ nakoniec, a to wszystko dnia jednego spotykamy się z rozbiorem a raczej ze zdaniem o nowym utworze jaki wyszedł na świat p. t. Pamiętników Wampira. Już w poprzednich numerach wzmiankowaliśmy o nich, ale po przeczytaniu zdania w Pszczole, mimowolnie po raz drugi wpadamy na ten przedmiot, tyle bowiem uznaliśmy słusznem to zdanie. Autor artykułu tego utrzymuje, że arena literacka nie może w żaden sposób obejść się od czasu do czasu, od jakichciś Stonnetów, do rzędu których zalicza: Pacyfików, Korabiów, Soterów i nakoniec Wampira. Ubolewa on nad poniżeniem w ten sposób piśmiennictwa narodowego, i jedynie jak mówi, podnosi głos o nich dla tego, aby położyć tamę rozkupowi tej książki której treść jest bez treści, a język zaledwie do polskiego podobny. Zdaje się, że nieustraszony Wampir powinien na to odpowiedzieć milczeniem, to jest zaprzestać wydawnictwa dalszych zeszytów. W innych miejscach możeby to i uczynił, ale tu gdzie dzieła Sotera, taki rozgłos znalazły iż przyszło do zupełnego wyczerpania edycyj, (a mówimy to seryo nie żartem) nie tak łatwo przyjdzie Wampirowi skryć się gdzieś w jamę, bo i jemu zachce się podobnej sławy, jaką się szczycił jego poprzednik.—

Po tem wszystkiem niemożemy przecież powiedzieć, ażeby niebyło życia i ruchu w dziennikarstwie naszem. Czyni ono zaprawdę, co tylko może i jak może, a jeżeli jeszcze nie dosyć znajduje uznania, nie jego zaprawdę w tem wina!

Wkrótce już zapewne usłyszymy nową śpiewaczkę. Jest nią panna Kessler, osoba młoda pełna talentu i wdzięku, pochodząca z bardzo zacnego domu w Radomiu. Niepohamowany jej zapał do muzyki i zamiłowanie tejże, ma ją spowodować do wystąpienia. Już raz w r. z. dała się ona słyszeć na jednym z koncertów w Resursie kupieckiej, występując jako amatorka i wtedy zaszczytnego a razem i zasłużonego doznała przyjęcia. Czy i teraz wystąpi w koncercie, czy też odrazu popróbuje sił swoich na scenie w operze, o tem jeszcze niewiemy; to tylko jest pewnem, że wystąpi i to niezadługo, ale zawsze przed zapisaniem się w poczet artystów, ma zamiar udać się za granicę, pomimo niezbędnych dla każdego artysty, najbardziej się lękamy; nigdy bowiem jeszcze żadna ze śpiewaczek, które w celu kształcenia tam się udały, nie wróciła do kraju, i są podziśdzień ozdobami scen zagranicznych, wtedy gdy scena krajowa, bardzo wielki brak ich czuje. Pomiędzy niemi ileż było już takich, które niemogły znaleść pomieszczenia w operze tutejszej, a dziś u obcych zyskały wzięcie i los swój poustalały.

Zaprawdę, że jakoś do tego rodzaju artystek, wcale szczęścia nie mamy, a jednak mamy po temu wszystkie warunki, bo i operę własną czyli polską i teatr i kompozytorów razem dyrektorów, którychby się niepowstydziły i zagraniczne stolice. Jakaś widać klątwa ciąży nad warszawską operą, a jakby ją odwołać?... może i wiemy, ale cóż pomoże gadanie nasze?— Niechcemy być złemi dla sceny naszej prorokami, ale nam się wszystko zdaje, że jeżeli tylko i panna Kessler wystąpi a potem dla dalszej nauki wyjedzie nad Sekwanę, albo gdzie nad Po, będzie to jéj pierwsze i ostatnie wystąpienie publiczne i już więcej nie usłyszymy jej dźwięcznego głosu!—

Wspomniawszy o teatrze, wspomnimy także i o nowości dramatycznej, to jest o nowym oryginalnym w kilku aktach dramacie, który napisał pan Karol Pieńkowski ten sam co przerabiał Kraszewskiego „Dziwadła“ na komedię. Dramat ten nosi tytuł „Idealni“ ale o wartości jego nic dotąd nie możemy powiedzieć, bo niemieliśmy go w ręku.—

Istniejące w okolicach Warszawy fabryki cukru, jak np. w Guzowie, Hermanowie, Łyszkowicach itd. zwiedzane są obecnie przez uczniów klasy siódmej z gimnazyum realnego, z oddziału techniki. Udali się oni tam w tych dniach z profesorem Jurkiewiczem, tym samym co miewał w Resursie kupieckiej odczyty geologiczne.

W niedzielę na dniu 17 b. m. niemało się zdumiała Warszawa, ujrzawszy całe miasto w bieli, z powodu spadniętego pod czas nocy śniegu. Niedługo jednak cieszono się tą świeżością, bo panująca odwilż stopiła białą szatę niewinności i przybrała miasto na brudno. Śnieg ten tylko przyczynił się do powiększenia błota, którego i tak już mieliśmy podostatkiem. Do niedzieli Wisła wcale niepuściła pomimo téj odwilży. Odwłoka ta, rozciekawia tylko publiczność, która jak powiedzieliśmy wyżej zbiera się masami po nad jéj brzegiem, a zwłaszcza na nowym Zjeździe. ☉

rozwinął i moim przeciwstawił, coś jeszcze odpowiedzieć chciał, tem więcéj, że już dla rzeczy saméj stało się zbyteczną.

Potrzeba mi było wypowiedzieć to, com już podczas ogólnych rozpraw przeciw wnioskowi wypowiedział. Uczyniłem to w tym zamiarze, ażeby z jednéj strony postępowanie rządu pruskiego usprawiedliwić, z drugiéj strony ażeby ostrzedz tych panów, iżby się strzegli wywoływać duchy, których powstrzymać może nie było im podobna i ażeby nie sprowadzali może przeciw swéj woli nowéj niewypowiedzianéj niedoli na niwy swoje ojczyste. To było moim zamiarem. Obstaję i powinienem obstawać za tem, com na dawniejszem posiedzeniu wypowiedział; lecz nie jest zamiarem rządu w ranach z rozkoszą grzebać, które, ktokolwiek je sprowadził, przy każdem nowem poruszeniu na nowo bolą. Rząd nie myśli dolewać oleju do ognia i z téj przyczyny, panowie, z stanowiska rządowego, jeżeli panowie wnioskodawcy nie uderzą w inny ton, jak w ten, jaki brzmiał w słowach pierwszego pana mowcy, nie będę się więcéj mięszał do dyskusyi i mniemam — nie mogę naturalnie Izbę w tym względzie uprzedzać, że poparcie wniosku przez Izbę tylko tak zrozumieć mogłem, że wysoka Izba małą mniejszość w téj Izbie nie chciała odciąć od słowa. Myślę, że niemasz żadnego widoku, żeby poprawka ta przejść miała, niemasz zatem dla mnie konieczności, ażebym się szerzéj rozwodził."

Marszałek Izby oświadcza, iż wniesiono o odroczenie dyskusyi, Izba postanawia odroczyć dalsze rozprawy nad poprawką Żółtowskiego do dnia następnego. Marszałek dodaje, że p. Guttry zażądał wprawdzie głosu do wzmianki osobistéj, ale o ile się marszałkowi zdaje, nie był on wcale wymieniony w ciągu dyskusyi, nie ma więc tytułu do żądania głosu.

Poseł Bentkowski prosi o głos do porządku Izby i powiada, że pan Guttry wprawdzie z imienia nie był wymieniony, ale był wymieniony, z osoby, bo historya o zafantowanym obrazie do niego się odnosi.

Marszałek Izby: „Chętnie przyjmuję sprostowanie i udzielam głos posłowi Guttremu do wzmianki osobistej."

Poseł Guttry (z miejsca): „Szanowny mowca wspomniał o zdarzeniu, że pewnego dziedzica skazano na 100 tal. grzywien, ponieważ tenże, tak przynajmniéj zrozumieć musiałem, nie przyjął listu przez sąd mu nadesłanego i że po drugie temuż dziedzicowi w skutek tego zatradowano obraz, i tenże na publicznéj aukcyi sprzedano, i że obraz ten wystawiał właśnie scenę, w któréj żołnierzy polskich ciągnionych powrozami wojsko pruskie rozstrzelało. Fakta są prawdziwe, lecz jednakże nie zupełnie dokładnie wyłożone. Dziedzicem, którego to spotkało, jestem ja, i pan mówca mógłby był moje nazwisko bez skrupułu wymienić, lecz pisma nie odesłałem tak bez wszystkiego, jak mówca powiedział. Odesłałem je z mojem pismem, w którem prośbę wypowiedziałem, żeby do mnie pisywano w języku polskim, gdyż mam podług praw słuszność po temu; na to mi odpowiedziano że nie potrzeba tego, gdyż wiadomo jest notorycznie, iż posiadam język niemiecki, i dla tego sąd wcale nie jest obowiązanym po polsku do mnie pisywać.

Alež szanowny pan mowca i o tem przepomniał, że trzy razy raz po razie w sprawach sądów przysięgłych, i to zawsze w niemieckim języku, na roki mnie zapozywano a na moję prośbę nigdy tego osięgnąć nie mogłem, ażeby zapozew przysłano mi także i w polskim języku. Trzy razy mnie w sprawie téj osądzono, i wprawdzie pierwszą razą, o czem pan mówca mówił, na 100 tal. za które ów obraz zatradowano. To jest prawdą, lecz prócz obrazu zatradowano także inne przedmioty, i nie wiem, co przez to chciano powiedzieć, czy chciano udowodnić, że ponieważ obraz ten posiadałem, rząd nas w prowincyi nie germanizuje, czy też zrobiono mi zarzut, że z moją wiedzą sprzedano obraz; zauważyłem, że mi zrobiono zarzut, jak daleko jednakże ten sięgać miał, nie mogłem osądzić."

Na tem skończyło się posiedzenie z d. 7 lutego.

Francya.

Broszura p. de la Guerronière: *„Francya, Rzym i Włochy"*, która już wprzód nim wyszła na widok publiczny, stała się przedmiotem tylu uwag, następującéj jest osnowy:

Dokumenta dyplomatyczne w sprawie rzymskiej ogłoszone przez rząd i godne uwagi sprawozdanie ministra spraw zagranicznych, rzuciły jasne światło na lojalność i umiarkowanie polityki francuskiej.

Lecz układy owe w których się objawia w sposób tak uderzający życzliwość Cesarza dla Ojca Sgo i bezwzględny opór rządu papieskiego, niepowinny być oddzielane od szeregu faktów wprost się odnoszących do tego przedmiotu.

Cesarz od chwili przyjścia do władzy, uwielokrotnił opiekę swą nad sprawami religijnemi; jako godny następca autora konkordatu, za zaszczyt sobie poczytywał nadanie Kościołowi wszystkiego, cokolwiek mogło podnieść jego powagę i nadać wzrost jego posłannictwu.

Aby dobrze osądzić obecne położenie, tak jak się przedstawia z dokumentów przedłożonych w tej chwili Izbom, zależy na tem aby je uporządkować i wyjaśnić we wszystkich szczegółach i według powodów znanych lub tajnych, jakie na nie wpłynęły.

Ważną jest rzeczą, aby kraj zupełnie był świadomy w tej mierze, zanim się wywiążą rozprawy w Senacie i w Ciele prawodawczem. To mnie skłoniło przedsięwziąść tę pracę; zdawało mi się, że mój charakter urzędowy zamiast krępować moje posłannictwo pisarskie, nadaje mu jeszcze więcéj powagi. Posada jaką zajmuję pod wysoką odpowiedzialnością p. ministra spraw wewnętrznych, nie pozwalały mi rozbierać ważnego tego przedmiotu bez jego potwierdzenia.

Hr. Persigny ze stanowiska liberalizmu, który nikogo nie zadziwi, sądził, że urzędnik państwa może zostać pisarzem dla rozebrania wielkiej kwestyi, na nowo z całą niepodległością, i że pierwszym obowiązkiem życia publicznego jest starać się oświecić opinię kraju.

I.

Jest w téj chwili w Europie kwestya górująca nad wszelkiemi innemi, a tą jest kwestya włoska, jest we Włoszech interes, który skupia w sobie ich historyą i losy, a tym jest interes rzymski. Rzym do którego rości sobie prawo kościół i wiara, jako do rękojmi i ogniska jedności katolickiej, którego pożąda półwysep jako stolicy swej narodowości, pozostał zagadką najważniejszą i najgroźniejszą w naszych czasach.

Dzięki Bogu, władza papiezka duchowna nie jest zakwestyonowaną. Nie żyjemy już w czasach odszczepieństwa, schyzmy i wojen religijnych. Niezaprzeczoną owszem jest rzeczą, że siła prężna katolicyzmu dąży raczej do rozszerzenia się w świecie niż do ścieśnienia. We Francyi kościół katolicki potężny i spokojny w pośród wyznań dysydenckich swobodnie wykonywanych, widzi wzrastającą swoją powagę moralną pod opieką ustaw i obyczajów. Poza chorągwią naszą zawsze krzyż się pokazuje, i dając Ojcu Smu więcej dusz niż może kiedykolwiek utracić poddanych, posuwamy coraz dalej granice prawdziwej monarchii, której tron jest w Rzymie.

Lecz władza świecka Papieża przechodzi w tej chwili kryzys, której niepowinniśmy ani zmniejszać ważności, ani taić niebezpieczeństw. Jako kwestya polityczna dotyczy ona największych kwestyj rządów i ludów, jako kwestya religijna roznamiętnia umysły, trwoży wiarę i porusza najżywotniejsze i najgłębsze zasady ludzkości.

Z tego podwójnego stanowiska, wszystko co się odnosi do niepodległości duchownej Głowy kościoła, przybiera charakter wspólności, jaka przewodniczy dyplomacyi wszystkich narodów, a mianowicie Francyi.

Jakież są powody owej kryzys? Któż spowodował fatalny ów antagonizm pomiędzy Papiestwem i Włochami? Kto rozdmuchał nieufność między Watykanem i Tuileryami? Jeżeli Papież jest dziś odosobniony, jeżeli oddzielony jest od ruchu włoskiego, którego naturalnym jest naczelnikiem, jeżeli stracił część swych państw, czyjaż w tém wina? Czy może polityki francuskiej? Czyż polityka ta nie dawała dowodów względu, poświęcenia, szczerości, cierpliwości, abnegacyi i przenikliwości? Starszy syn kościoła nie byłże synem pełnym pokory i wiernym? Powinny się wreszcie odpowiedzialności odkreślić i w szali faktów skrupulatnie ustawionej, niechaj każdy znajdzie część mu należną. Opinia publiczna potrafi rozeznać tych, których zaślepienie lub rachuba przywiodły władzę świecką Papieża do punktu, w jakim się dziś znajduje, od tych, których usiłowania zawsze szlachetne i rady zawsze odrzucane, mogły były ją ocalić i utwierdzić.

II.

Gdy w d. 10 grudnia 1848 r. zaufanie narodowe złożyło władzę w ręce spadkobiercy Cesarstwa, duchowieństwo przyłączyło się do téj manifestacyi ludowéj. Ludność przystępowała do głosowania pod chorągwiami swoich kościołów, cała Francya przedstawiała wtedy widok, którego świeżo byliśmy świadkami, gdy od szczytów Alp aż do brzegów Adryatyku Nizza i Sabaudya nową swoją ogłaszały ojczyznę. W następnych latach książę, ówczesny pierwszy urzędnik rzeczypospolitéj, uważany był za opiekuna zaniepokojonych interesów katolickich i zagrożonych interesów zachowawczych. Wszystkie nadzieje przyszłości skierowały się ku niemu, a gdy ujrzano, że używa oręża Francyi na pomszczenie honoru świata katolickiego i składa chorągiew uspokojonéj rewolucyi jako porękę wolności kościoła, nikt z ludzi szczerze zajętych moralnem przeznaczeniem swego kraju, niewątpił żeśmy wstąpili w płodną erę odbudowywania. Zjednoczenie władzy religijnéj i potęgi świeckiéj zdawało się wzmacniać objawami wdzięczności, jaka ze wszystkich stron Francyi, rzec nawet można ze wszystkich kościołów chrześciańśtwa wzniosła się ku księciu, który dzieła tego dopełnił.

Zrządzeniem opatrznem widziano zarazem na tronie św. Piotra kapłana, który idąc za siłą tradycyi spółeczeństwa katolickiego, usiłował odmłodzić przez wolność władzę niewolą zachwianą, a na tronie Francyi następcę wielkiego człowieka, który przed pół wiekiem opanował i ujął w karby rewolucyą francuską, odłączając ducha jéj od namiętności, i zastósowując w niewygasłych instytucyach obywatelskich, wszystko co było w niéj słusznem i prawdziwem. Z katedry św. Piotra miało wyjść pierwsze hasło przebudzenia się narodowości ludu. Reprezentant Francyi z r. 1789 przywrócił urok zasadzie władzy zachwianéj od lat 70ciu tylu wzburzeniami i nagłemi rewolucyami. Z jednéj strony stoi tu siła moralna występująca z dawnych tradycyi, z drugiej nieprzeparta potęga będąca własnością jednomyślnéj woli wielkiego narodu; na téj podwójnéj podstawie wzniesie się gmach odrodzonego porządku politycznego.

W pośród tego ruchu opinii, kościół korzystał pierwszy ze zmian przed laty 9ciu w naszych instytucyach publicznych dokonanych; o ile książę prezydent z woli narodu nabywał władzę, o tyle życzliwością monarchy zyskiwał kościół na wolności. Panteon zamieniony znów został na świątynię pańską, kardynałów wezwano do Senatu, dawne katedry nasze otrzymały znaczne uposażenia, skromne nasze wiejskie kościoły zajęły w budżecie państwa niezwykłą dotąd rubrykę, religia jawnie odzyskała poszanowanie, duchowni publiczną opiekę; oto są zmiany jakie zaszły w stósunkach państwa do kościoła. Fakta odpowiedziały więc wszelkim nadziejom.

Lecz byli ludzie, którzy wplątani niegdyś w dawne nasze walki polityczne, zachowali pod sterem nowego stanu rzeczy, urazy za swe porażki; obok tych gorzkich wspomnień, mało przywięzywali wagi do zwycięstw odnoszących się do ich wiary. Korzystali nie z wolności, jaką Cesarstwo nadało religii, nie w duchu dzieł boskich będących posłannictwem kościoła, lecz w duchu namiętności, nadziei i planów jakie Francya właśnie potępiła uroczystem swem głosowaniem. Każda koncesya władzy, stała się orężem w ich ręku. Patryotyzm duchowieństwa smucił lecz nieodstraszał ich, nie mogąc go na swoją stronę przeciągnąć usiłowali w błąd go wprowadzić; rozsiewano zręcznie wątpliwość w zamiary rządu francuskiego, do wspomnień świeżych ocalenia Papiestwa, dokonanego orężem Francyi, dorzucano podstępnie bolesne wspomnienia Sawony i Fontainebleau, używano wszelkich środków aby rzucić podejrzenie na politykę francuską, zasługującą tylko na wdzięczność katolików, wyzyskiwano samo miłosierdzie i liczne stowarzyszenia zawiązane pod jego dobroczynnym wpływem, składające się z ludzi zacnych, stały się ogniskiem najczynniejszych usiłowań. Polityka zwolna wdzierała się tym sposobem do kościoła, a naczelnicy stronnictw pod płaszczem religii, zyskiwali zaufanie ludzi wiary. Wolność religii otwierała bramę wpływom interesowanym, które zawiści swe podsuwały pod nienaruszalność ołtarzy, przekształcając wzniosłe teksta ewangielii w sofizmata swéj ambicyi. Samo miłosierdzie było sidłem na dusze wspaniałomyślne, i bardzo często tolerancya prawa stawała się współwinną złych zamiarów, pokrywając lecz nieusprawiedliwiając ich.

Niechaj daleką od nas będzie myśl mieszania duchowieństwa Francyi z tymi ludźmi którzy bez tytułów, bez praw, przywłaszczają sobie nad nią rodzaj dyktatury. Duchowieństwo francuskie jest najświetlejszem, najpobożniejszem i najbardziéj bezinteresownem w świecie. Pochodząc od najznakomitszych doktorów kościoła, uświetnione w 17tym wieku jeniuszem i cnotami wielkich biskupów, jak Bosuet i Fénélon, oczyszczone w r. 1793 męczeństwem, pojednane za konsulatu z spółeczeństwem nowożytnem przez szczere przyjęcie konkordatu, dawało one kolejno dowody niepodległości, odwagi, miłości Boga i ojczyzny. Szanujemy go jak na to zasługuje, wiemy że patryotyzm jego nieoddzielnym jest od wiary i że jeżeli zawsze gotowe jest położyć głowę, jak w owych dniach złowróżbnych, u stóp swoich ołtarzy, jest również skłonne dopełnić wszelkich swych obowiązków względem kraju i swego monarchy. Duchowieństwo może być na chwilę igrzyskiem ducha stronnictw, lecz nie będzie nigdy jego dobrowolnem narzędziem i jeżeli uda się czasem zbłąkać jego dobrą wiarę, niepodobna przeobrazić jego uczuć.

(d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Naczelnik tutejszy, radzca dworu p. Wukasowicz wyjechał do Wiednia.

— W księgarni Czecha dostać można wykaz wszystkich domów miasta Krakowa i przedmieść z wymienieniem nazwisk właścicieli. Wykaz takowy oprócz podręcznéj codziennéj wygody, jest i ze względu na przyszłe wybory do sejmu dogodną skazówką.

— W r. 1860 wartość zabespieczonych w Warszawie budynków od ognia wynosiła przeszło 173 miliony złp. Składka na rok ten rozpisana między właścicieli wyniosła przeszło pół miliona złp. Szkody zrządzone w 35 pożarach wypadły około 300.000 złp. Miasto dopłaca rocznie na utrzymanie straży ogniowéj 24,000 rubli.

— Dnia 10 b. m. umarł w Rzymie kardynał della Genga Sermattei, synowiec papieża Leona XII, wielki kanclerz orderów. Liczył lat 60.

— Przed niejakim czasem znany wychodźca rosyjski Aleksander Hertzen ogłosił po dziennikach londyńskich, że urzędnicy policyjni rosyjscy przybyli umyślnie do Londynu, żeby go mieć na oku. Dla objaśnienia tego, piszą w liście petersburskim: Od dawna już łamano sobie głowę nad tem, zkąd mógł Hertzen w swoim dzienniku *Kołokol* (Dzwon) donosić dokładnie o wszystkiem co się dzieje w Rosyi, gdzie przecież korespondencya listowa znajduje się pod tak ścisłą kontrolą. Przed kilkoma tygodniami zdarzyło się, że *Kołokol* zamieścił nazwiska wszystkich tajnych ajentów policyjnych rządu rosyjskiego (zapewne tylko naczelnych, chcąc bowiem ogłosić imiona wszystkich ajentów, trzebaby na to wielotomowego dykcyonarza), a nawet nie omijając tych co należą do wyższego towarzystwa. Dwa tylko spisy całkowite takich ajentów istnieją: jeden z nich znajduje się w ręku Cesarza, drugi w ręku księcia Dołgorukowa. Cesarz na wielkie przeto zdziwienie swoje, ujrzawszy niedawno w *Kołokolu* spis tych nazwisk; zawezwał księcia Dołgorukowa o wyjaśnienie, lecz ten nieumiał nic na to powiedzieć. Postanowiono więc wysłać kogoś zręcznego do Londynu, którýby Hertzena wybadał i od niego samego wywiedział się, kto mu tę listę osób dostarczył. Misya była trudną, a przeto postanowiono późniéj wysłać za pomienionym agentem innego jeszcze, któryby znów jego pilnował. Po długim pobycie udało się wreszcie pierwszemu z tych ajentów zbliżyć się do Hercena i wejść z nim w stosunki. Jednego wieczora wreszcie ajent ten przystąpił do rzeczy. „Szczególny też to z pana człowiek — rzekł ajent — że tak o wszystkiem wiesz. Przy takich stosunkach jakie pan masz, łatwo sobie to lub owo wytłumaczyć; jakim jednak sposobem dostałeś pan do rąk ową listę, tego zaprawdę pojąć niemogę." — „Nie pojmiesz pan wielu jeszcze innych rzeczy" — odrzekł z uśmiechem Hercen — „ja wiem daleko więcéj; patrz pan" — mówił daléj dziennikarz wyciągając z kieszeni listy i fotografie — „oto jest list i dwa portrety — znasz je pan? Jeden z nich, jak pan widzisz, jest twój własny, a do niego odnosi się list, który mi wyjaśnia powód twojego tu pobytu, drugi portret jest tego, którego za tobą wysłano aby cię śledził." To było już nadto. Wysłano wreszcie z Petersburga p. Tymaszewa członka naczelnego komitetu cenzury, jednego z najzdolniejszych urzędników. Zaledwie p. Tymaszew przybył do Londynu zupełnie cichaczem i wypoczął po podróży nużącéj, gdy wpada mu ostatni numer *Daily News* do rąk, gdzie Aleksander Hercen donosi światu londyńskiemu o przybyciu p. Tymaszewa do Londynu, i o celu tego przybycia!

— Jutro we czwartek dnia 21 lutego, Ś. Eleonory panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W jednem z pism niemieckich czytamy:

Czy się ceny zboża podniosą, czy zaś spadną? zależeć to będzie naszem zdaniem od dwóch okoliczności? Wiadomo, że we wszystkich kwestyach odnoszących się do ceny zboża, ważną rolę odgrywa wywóz zboża do Anglii, od ostatniego zaś żniwa wywóz ten do Anglii, przeważnie wchodzi w rachubę. Gdy bowiem prawie we wszystkich innych krajach zeszłoroczne zbiory były średnie, a w niektórych nawet obfite (w jednej tylko Francyi nie zdają się przeważyć własne potrzeby), dotknięta była Anglia nieurodzajem. Zachodzi tedy pytanie, czy przewyżka w zbożu innych krajów, czy zaś niedobór Anglii przeważać będzie. Rozwiązanie tego pytania jest pierwszą z dwóch okoliczności, które, jakieśmy wyżej nadmienili, w najbliższych czasach głównie wpływać mają na ceny zboża. Stósownie do cen angielskich uregulują się ceny we wszystkich innych krajach. Jak długo w Anglii ceny stoją wysoko nie podobną jest rzeczą, aby w którymkolwiek kraju, zostającym w obrębie ogólnego handlu, tak nisko stać miały. Od zmiany cen w Anglii, zależy ich zmiana we wszystkich innych krajach. Zważając np. na wypadek zeszłorocznego żniwa w Niemczech, powinnyby ceny zboża w tym kraju o wiele stać niżej, od tej wysokości, na której od 4 miesięcy trzymają się, bezprzestanny atoli wywóz zboża do Anglii, utrzymuje jego ceny na tej wysokości, która nawet przy daleko pośledniejszych zbiorach jeszczeby odpowiednią nie była. Zresztą jest to rzeczą prawie niepedobną, obrachować ściśle stósunek przewyżki w zbożu innych krajów z niedoborem Anglii i to tylko pewną, iż w ciągu ostatnich kilku miesięcy targowica angielska podobną była do bezdennej przepaści, pochłaniającej nieobliczone ilości zboża. Ale czyż nareszcie przepaść ta zapełnioną będzie, czyż nastąpi przesyt, który ceny zniży i dalszy dowóz niepotrzebnym uczyni? To właśnie jest pytanie?

Od czterech miesięcy żywi się Anglia obcą pszenicą. Krajowa tak była wilgotna, że tylko w małej ilości do pieczenia chleba przymięszaną być mogła. Przypuszczając, że ludność Anglii i Irlandyi w okrągłej liczbie 30 milionów wynosi i rachując na każdą głowę dziennie 1 funt chleba, wypada dziennie 30 milionów czyli 300,000 centnarów chleba, do której to ogromnej sumy zagranica dostarcza przynajmniej 200.000 centnarów dziennie, czyli 6 milionów centnarów miesięcznie, w 4 miesiącach zatém 24 miliony centnarów. Jest to suma rzeczywiście nadzwyczajnie wielka reprezentując wartość 100 mil. talarów.

Gdyby przypuścić można, że aż do przyszłego żniwa Anglia ciągle równe ilości zboża obcego potrzebować będzie, wtedy przewyżka w zbożu wszystkich innych krajów pokazałaby się w rzeczy samej może nie wystarczającą do zaspokojenia tak nie ograniczonych potrzeb, a o spadnięciu ceny zboża nie możnaby ani myśleć. Tu jednak wchodzi w rachubę okoliczność, która stósunek ten jeżeli nie zniesie zupełnie, to przynajmniej znacznie zmodyfikuje.

Powiedzieliśmy powyżej, że zeszłoroczne zbiory w Anglii były liche; to się jednak odnosi więcej do jakości pszenicy jak do ilości, pod tym ostatnim względem cieszyła się Anglii średniemi zbiorami.

W Anglii zwieziono pszenicę w tak wilgotnym stanie, że nie mogła być mieloną; z razu więc nie można z niej było robić użytku. Ponieważ zaś z czasem ziarna wysychają, i angielska zatem pszenica im starsza, tym użyteczniejszą będzie. Ta okoliczność zmienia stanowczo cały stósunek; z pewnością prawie przewidzieć można, iż odtąd angielska pszenica co raz częściej na targach angielskich pojawić się, a nawet, że w letnim półroczu ona sama potrzeby targów angielskich zaspakajać będzie. Stodoły angielskie przyrównać można do magazynów, które choć późno otworzone, ale tem pewniej potem obce zboże z targowic angielskich wykluczą.

Druga okoliczność wpływająca na ceny zboża powtarza się corocznie, a jest nią stan, w jakim znajdują się na wiosnę zasiewy. Nie tylko w większej części Europy, ale i w Ameryce gospodarstwo wiejskie stoi na takiej stopie, iż gospodarze nie koniecznie i nie wszędzie nagleni są do spieniężenia swych produktów. Jeżeli tedy zasiewy na wiosnę tak dalece chybiły, że zboża w jesieni spodziewać się można, w takim razie producenci wstrzymują się ze sprzedażą; spekulacya dokonywa reszty. Jeżeli przeciwnie już z wiosną są widoki na dobre urodzaje, wtedy każdy sprzedaje za bieżącą cenę, targ bywa przepełniony a spekulacya wstrzymuje się do większych przedsiębiorstw.

Na tem kończąc nasze uwagi, przystępujemy teraz do rozwiązania pytania: jakie będą ceny zboża aż do przyszłego żniwa? W tym samym stósunku w jakim zmniejszać się będzie pokup w Anglii, spadać będą ceny na naszych targach. O ile zaś ceny spadną, czy będziemy mieli ceny średnie, czy zaś zupełnie niskie, o tem jeszcze z pewnością powiedzieć nie można. Te kwestyę roztrzygnąć będzie można dopiero z końcem zimy, skoro się pokaże czego się po oziminach spodziewać można.

Do tego sprawozdania dodajemy poniżej umieszczone uwagi B. H. Z. a odnoszące się do zesłorocznych zbiorów we Francyi. Pismo to utrzymuje, że Francya zeszłego roku o wiele mniej zboża zebrała, niż na własny użytek potrzebuje. Sprawozdania z prowincyi zostają w sprzeczności z rozporządzeniami cesarskiemi, względem zaaprowizyonowania i ułatwiania handlu zbożem. Zmniejszenie cła wchodowego na mąkę, chleb etc. dowodzi, iż Francya rachuje na znaczne dowozy Co się tyczy zbiorów lat ostatnich w Niemczech utrzymuje B. H. Z., że rezultat ich nie koniecznie bardzo korzystnym nazwany być może. *Między innymi zniszczyły panujące w r. 1859 upały znaczną część jarego zboża, tudzież siana i w ogóle paszy.* W zeszłym znów roku zniszczyły deszcze tak siano jak paszę i spowodowały większe niż to od lat kilku miejsce miało szerzenie się zarazy ziemniaków.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	38	6	62½	6	—	6	13	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	87½	5	12½	4	40	4	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	3	85	4	—	3	50	3	75	—	—	—	—
„ owsa	1	90	2		1	75	1	85	—	—	—	—
„ grochu	6	25	6	50	5	75	6	—	—	—	—	—
„ jagieł	7	75	8	—	7	25	7	50	—	—	7	—
„ fasoli	5	30	5	50	5	—	5	25	—	—	4	50
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czer.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. biał.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
centn. w. siana	1	20	1	25	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	82	—	—	—	88	—	—	—	80
funt mięsa wołowego	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	19½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f 6 łót. 17¾	3	75	3	85	—	—	3	50	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
ditto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych bopa.	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	—	—	75	—	—	—	65	—	—	—	60
„ częstochowsk.	—	—	1	35	—	—	1	30	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj	1	25	1	50	1	—	1	15	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 19 lutego 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu: **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski**

WYKAZ

wywiezionych towarów do Królestwa polskiego przez komory obwodu Rzeszowskiego w miesiącu styczniu 1861 roku.

Ogrodowizny świeże . . . (funtów cłowych)	450
„ przyprawne (owoce) „	700
Jęczmień „	6.300
Ryby świeże „	1.356
Konie (sztuk)	65
Źrebięta „	10
Cielęta „	1
Zwierzęta w ogólności „	2
Piérze w ogólności (funt. cłow.)	56
Sér „	142
Masło solone „	1.500
Arak „	40
Likier „	40
Okowita mięszana „	25
Wino w beczkach „	41.539
Łakocie przednie „	12
Drzewo opałowe (sążni kubicz.)	26.640
Blacha żelazna pobielana (funt. cłow.)	280
Drót żelazny „	300
Przędza wełniana, farbowana kręcona „	604
„ „ surow. niefarb. i niekr.	160
Wyroby wełniane średnie „	10
„ „ przednie „	3
„ bawełniane średnie „	765
„ „ przednie „	2
„ „ najprzedniejsze „	1
Nici bawełniane farbowane „	6
Wyroby płócienne najpospolitsze „	160
Płótno średnie „	22
„ przednie „	660
Odzieże średnie „	140
Futra „	2
Wyroby kościane „	50
Skóra wyprawna pospolita „	30
Szkło średnie „	1.200
Wyroby gliniane średnie „	400
„ żelazne najpospolitsze „	5.800
„ „ pospolite „	4.860
„ „ przednie „	50
Kramarszczyzna pospolita „	15
Zapałki pospolite „	524

Korespondencya Redakcyi.

Pana E. S. z nad Rudawy. Przepraszamy, że listu umieścić niemożemy, albowiem przedmiot jaki tenże traktuje, stałby się zdaniem naszem jabłkiem niezgody, której o ile możności w kraju naszym i w tej chwili unikać należy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 19 lutego. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Przy otwarciu parlamentu byli obecni: Książe Humbert, ks. Amadeusz d'Aosta, jenerał pruski Bonin, posłowie pruski, angielski, francuski, szwedzki, belgijski i turecki. Króla otaczali ministrowie i najwyżsi urzędnicy dworu. Prawie wszyscy deputowani znajdowali się przy otwarciu; wszelako z pomiędzy senatorów wielu brakowało. Pewien neapolitańczyk, który umyślnie przybył z Neapolu do Turynu, wcisnął się między krzesła deputowanych, i musiano go aresztować, gdyż niechciał wyjść stamtąd dobrowolnie; znaleziono przy nim kilka kapsli karabinowych. Wypadek ten dał powód do pogłoski, że zamierzano zrobić zamach na życie króla, gdy tymczasem krajowcy aresztowanego utrzymują, że to tylko zapaleniec. Pogłoska o spisku muratystów w Neapolu potwierdza się. Zaciągnięto do tego spisku do 12000 ludzi. Policya oddawna zawiadomiała o wszystkiem rząd namiestniczy, który skrycie nad tem czuwał. W liczbie spiskowych znajdują się pozorni Garybaldziści, klerykalni, reakcyoniści i burboniści. Sławny pewien pisarz francuski miał, jak utrzymują dzienniki neapolitańskie, dostawić broni spiskowym. Dowódca twierdzy w Mesynie wzbrania się wciąż jeszcze poddać ją i zapewne eskadra włoska działać będzie przeciw twierdzy mesyńskiej. Według depeszy prywatnej, którą otrzymał dziennik *Lombardia*, Francya wystosowała pod *d. 14 bm.* okólnik w którym oznajmia, *iż wojsko francuskie* pozostanie w Rzymie *aż do zawarcia* umowy między Papieżem *a państwami* europejskiemi względem opieki *osoby Ojca* Sgo i niezawisłości Głowy kościoła katolickiego.

Rjeka (Fiume) 18 lutego. Z powodu stanu oblężenia, kongregacya komitatu tutejszego odbędzie się jutro w Bakrze (Buccari).

Jedne dzienniki piszą dziś o odłożeniu nowych statutów w Austryi do późniejszego czasu, inne oczekują ogłoszenia ich w sobotę lub w niedzielę. Poprzednio ma się odbyć jeszcze narada namiestników, a to przemawiałoby za odwłoką. *O.-D. Post* opuszcza skrzydła, przekonawszy się jak mówi, że wybory do rady państwa nie będą bezpośrednie lecz z sejmów krajowych. To zwątpienie tego dziennika w pomyślny rezultat jego przewidywań, jest bardzo pocieszającem dla tych krajów koronnych, które pragną autonomii.

Izby sejmu pruskiego zajmują się dalej ustawami projektowanemi przez rząd, a dążącemi z jednej strony do zatarcia różnic religijnych, z drugiej do sekularyzowania aktów kościelnych. Wnioskami temi są po przypuszczeniu żydów do urzędów, nawet wójtowskich: prawo o składaniu przysięgi przez żydów i prawo o małżeństwach cywilnych. Ostatnie to prawo upadłe w roku zeszłym w izbie wyższej, wniesione teraz w niej ponownie, przeszło przez komisyę tej Izby wielką większością. Ponieważ od roku przeszłego, weszło do Izby wyższej wielu nowo mianowanych panów, przeto głosowanie wypaść może w tym przedmiocie przychylnie do wniosku rządowego.

Według doniesień telegraficznych z Rzymu z d. 16go, Gaeta mogła się była jeszcze 20 dni opierać, lubo fortyfikacye jej były przez przeważającą artyleryę piemoncką pogruchotane. Wszelako król przystał na kapitulacyę, aby nie narazić załogi na dalsze straty ludzi. Oficerowie załóg w Gaecie, Civitella del Tronto i w Mesynie mają na mocy kapitulacyi Gaety zatrzymać swoje stopnie jeżeli wejdą do wojska sardyńskiego; w razie zaś przeciwnym, należy im się całkowita pensya. D. 14 popołudniu po wyjeździe króla Franciszka, wojsko piemonckie obsadziło Montesecco od strony lądu. Wojsko neapolitańskie opuściwszy twierdzę z honorami wojskowemi, złożyło broń w Montesecco.

Pays donosi, że komisya międzynarodowa zebrana w Bajrucie przesłała posłom w Stambule swoje sprawozdanie w sprawie syryjskiej. Ali pasza zawiadomiony o tem uprzedził ją, i przesłał swoją opinię, a takowa wzięta w Stambule pod narady, będzie zapewne przedłożoną konferencyi paryskiéj. Ali pasza jest przeciwny utworzeniu jednego rządu w Syryi, lecz chce ją podzielić na dwa paszaliki Damasku i Bajrutu. Wojsko z 25,000, pod wodzą jenerała tureckiego ma utrzymywać porządek w obu paszalikach. W każdéj z tych prowincyj ma urzędować rada naczelna z chrześcian i muzułmanów złożona, i swoje postanowienia przedkładać Sułtanowi. Dochody obu prowincyj obracane być mają na potrzeby nowego urządzenia Syryi, tudzież na utrzymanie wojska tam stojącego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 20 lutego. Według otrzymanego tu telegramu z Turynu z dnia wczorajszego, jenerał Fergola, komendant warowni w Messynie oświadczył, iż bronić jéj będzie do ostatniego. *Opinione* zaprzecza doniesieniom o układach rządu piemonckiego ze stolicą apostolską.

Kopenhaga 19 lutego. Dzisiaj na posiedzeniu Rady państwa uchwalono zwołać stany holsztyńskie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 lutego.	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.		317	309
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „		112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „		68½	67½
Srebro nowe . . . . złr.		147	145
Półimperyały rosyjskie . . . . . „		12 10	11 90
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „		11 90	11 70
Dukaty holenderskie ważne . . . . „		6 85	6 75
„ austryackie . . . . „		6 96	6 85
Listy zastawne galic. z kupon. wal. aust. . „		84 50	83 50
„ „ „ „ w mon. kon. „		88 75	87 75
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „		65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		77 —	76 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „		170	168
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		99¼	98½
Wiedeń 20 lutego. (telegraf.)		zlr.	c.
5% Metaliki		65	70
5% Pożyczka narodowa		77	30
Akcye banku narod. wiedeńs.		741	—
„ banku kredytowego		166	60
Srebro.		146	50
Londyn 10 funt. szterl.		146	50
Dukat pojedynczy		6	95
Wiedeń 19 lutego.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		59 75	59 50
5% Pożyczka narodowa		76 90	76 70
5% Metaliki na mon. konw.		65 75	65 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		85 50	84 50
5% „ „ węgierskie		67 —	66 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .		65 50	64 50
5% „ „ galicyjskie		63 50	62 50
5% „ „ bukowińskie . . .		62 50	62 =
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		62 50	62 —
5% „ „ innych krajów kor. .		89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka		88 50	88 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102	101
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		87 25	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie		89 —	88 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		82 25	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe		109	108½
„ „ „ z r. 1854 na 4%		87 —	86 50
Bilety rentowe Como		16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego		113·25	113
„ tryestskie na 4½ %		125	123
„ żeglugi par. na Dunaju		100½	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		91 50	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .		36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .		38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .		36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .		36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .		38 —	37 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .		21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .		25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .		15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr.		743	740
„ zakładu kredytowego		167	166·80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		418	415
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2164	2161
„ „ rządowéj		291	290
„ „ zachod. Ces. Elżb.		186	185¼
„ „ Pardubickiéj		107½	107
„ „ Nadcisańskiéj		147	142
„ „ Południowéj		192	191
„ „ Galicyjskiéj		169	168
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)			
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	125·75	125·50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	126	125·75
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	111	110 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	147·75	147 50
Paryż 100 franków	7	58 50	58 40
Waluty			
Cesarskie korony		—	20 25
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		—	6 97
„ „ obrączkowe		—	6 96
Złoto *al marco*		—	—
Napoleondory		11 82	11 80
Suwereny		—	20 30
Frydryki		—	12 50
Luidory		—	12 5
Sowereny angielskie		—	14 80
Imperyały rosyjskie		—	12 5
Srebro		—	146¾
kupony		—	140
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe.		2 22	2 21
Lwów 18 lutego.			
Dukat holenderski		6 92	6 83
„ austryacki		6 99	6 90
Półimperyał rosyjski		12 11	11 91
Rubel rosyjski.		2 34	2 29
Talar pruski		2 22	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		84 60	83 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.		88 75	87 75
Oblig. indemn. bezkupon.		62 92	62 30
Pożyczka narodowa bez kupon		76 70	75 70
Warszawa 18 lutego.			
Półimperyały . . . . rubli		—	5 56
Obligi skarbowe . . . . „		0 22	—
kupon		—	1 53⅓
Listy zastawne III okresu . . . . rubli		14 78	—
kupon		—	9⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		63 75	63 50
Wrocław 19 lutego.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .		67 7/12	—
Polskie bilety bankowe.		87 5/12	—
„ listy zastawne.		86	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	—
„ „ „ 3½ %		—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.		—	—
Paryż 18 lutego.			
Renta 3%		68	10
Paryż 18 Lutego.			
Konsole		91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 19 do 20 Lutego.

HOTEL POLLERA. Wydro Alfred, Markiewicz Józef, Dolski Józef studenci z Tarnowa. Bar. Konopka Kazimierz właś. dóbr z Bochni Fuchs Rudolf fabr z żoną, Schutz August ob. z Białéj. Brodzki Adam wł. dóbr, Szczype Franc. ob. z Przemyśla. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Kurdwanowski Henryk wł. dóbr, Salski Jan ob. z Galicyi. Riedel Karol bud. z fam. z fam. z Pragi. Schotzt Karol wł. kopalń z Drezna. Stärkel Bogumił wł. dóbr z Mysłowic.

Wyjechali: Riedel Karol bud. z fam. do Lwowa. Schotzt Karol wł. kop., Stärkel Bogumił wł. dóbr do Wieliczki. Markiewicz Józef, Wydro Alfred księża do Tarnowa. Richter Franc. piwowar do Karniowa. Mieroszewski Sobiesław włśc. dóbr do Pieskowéj Skały. Lindenbaum Mendel kup. z fam do Przemyśla. Szczype Franc. do Desawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kornel Chwalibóg, Leokadya Rajko wł. dóbr z Galicyi. Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa. Ludwik Stern kup. z Warszawy.

Urzędowe.

Obwieszczenie

[Nr. 495]. W roku 1861 odbędą się w mieście obwodowem Tarnowie dwa jarmarki na konie, które przez cztery następujące dni trwać będą. Rozpoczęcie pierwszego przypada na dzień 18 Marca 1861, drugiego na dzień 18 Września 1861.

Ponieważ tutejszy Magistrat od okolicznych obywateli, posiadających stada koni rasy najpoprawniejszéj, zapewnienie otrzymał, że jarmarki wspomnione licznie zwiedzone zostaną; przeto widzi się być spowodowanym okoliczność tę do publicznéj podać wiadomości.

Pod względem umieszczenia gości i koni, — zestawienia cen potraw, napojów, gościnnych komnat, — owsa, siana, słomy i postajennego, przestrzegany będzie porządek najsurowszy, temu zaś możebna taniość posłuży za podstawę.

Tarnów dnia 15 Lutego 1861. (196-2 3)

Inseraty.

† (192)

Za duszę ś. p.

EMILII z KORZENIOWSKICH

KUDERSKIÉJ,

Obywatelki Miasta Krakowa

odbędzie się w Piątek dnia 22go lutego r. b. o godzinie 10éj

W KOŚCIELE Ś. PIOTRA

ZAŁOBNE NABOŻEŃSTWO,

na które pozostałe dzieci tejże, pobożną Publiczność zapraszają. (206)

PISARZE **Banku pobożnego** w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu Zegarek złoty, dniu 18 Września 1860, do Nr. 13 pod literą Ł. w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć; przeto wzywa się wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do dnia 1go Maja 1861 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony po upływie oznaczonego czasu, osobie zgłaszającéj się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 25 Stycznia 1861 r. (203-1-3)

Ksiądz M. Tylkowski. P. B. P. Stachowicz K. B. P.

HANDEL NASION **J. G. Hübner** w „BUNZLAU“ na Szlązku,

poleca swój obfity zapas

Nasion polnych, trawnych, leśnych, warzywnych i kwiatowych

w czasie wysiewu do łaskawego uwzględnienia, zaręczając za tychże prawdziwość i kiełkowanie.

Również znajdują się w najobfitszym zapasie najszlachetniejsze gatunki i najpiękniejsze egzemplarze

Drzew owocowych nisko lub wysoko rosłych, drzew do ulic drzewowych, do altan, drzew ozdobnych, krzaków, krzewów, roślin wazonowych, **róż, goździków, georgiń i cebul kwiatowych.**

Cennik udziela bezpłatnie Dom Handlowy

p. F. J. KIRCHMAYER i SYN W KRAKOWIE,

uskutecznia oraz wszelkie zamówienia jak najspieszniéj.

Ceny najtańsze, towar jak najlepszy, załatwianie jak najpunktualniejsze i najspieszniejsze, opakowanie lekkie ale trwałe.

„Bunzlau“ na Szlązku.

J. G. Hübner, handlujący kwiatami i nasionami.

(120-4)

Ogłoszenie.

[N. 123/861]. W dodatku do tutejszo urzędowego ogłoszenia z 12go Września 1860, zawierającego oznajmienie, że od wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych pod dniem 27 Lutego 1860 do L. 6060/313 dozwolona

Kasa oszczędności Bukowińska

na dniu 24 Października swoje czynności rozpoczyna, podaje się następujący przegląd dotychczasowych czynności do publicznéj wiadomości.

Od dnia 24 Października 1860 do końca Stycznia 1861 wynosiły wkładki od 201 stron . . . . 15,789 złr. 94½ cent
odebrało zaś 12 stron . . . . 506 „ — „
Pożyczek na hipotekę wydano 11tu stronom w ogólnéj sumie . . . . 10,645 „ — „
Na zakupienie oprocentowanych papierów kredytowych użyto . . . . 3,810 „ — „
Fundusz rezerwowy podniósł się z 11,888 złr. 49 cent. w. a. na . . . . . . 12,537 „ — „

Od Dyrekcyi Bukowińskiéj Kasy Oszczędności.

Czerniowce 4go Lutego 1861. (202) Alth.

KURZE JAJA do wylęgania, (sztuka po 50 centów)

z gatunku uznanego jako najlepszy i najpiękniejszy, (krzyżowanie kur Paduańskich z południowo-indyjskiemi) z wielkim białym czubem i mocno obrośniętemi nogami, kury te niosą wielkie jaja i wiele. — Jaja przesyłają się dobrze opakowane w każdą stronę.

Alfred Rassl,

(201-1-4) w Opawie w c. k. austr. Szlązku.

Osoba młoda

posiadająca gruntownie:

język polski, francuzki i niemiecki,

szuka odpowiedniego pomieszczenia w miejscu jako

NAUCZYCIELKA.

Potrzebujący — raczą się zgłosić do domu pod L. 493 przy ulicy św. Józefa położonym na 2ém piętrze. (204-1-3)

Kilkaset centnarów SIANA bez deszczu zebranego,

razem lub cząstkowo do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni p. **Czecha** w „Hotelu Drezdeńskim w Krakowie. (170-3-6)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już nadeszły do Handlu podpisanego, gdzie i cenniki tychże na żądanie udzielają się bezpłatnie.

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel żelazny, norymberski i Skład nasion w KRAKOWIE. (104-5-8)

Ktoby miał Realność do pozbycia

z 2ch lub 3ch folwarków

składającą się — w cyrkule Bocheńskim, Tarnowskim lub Wadowickim, niech się zgłosi listami frankowanemi pod adresem: **A. R.** w Handlu Wgo ***Federowicza*** przy ulicy Szczepańskiéj w Krakowie. (183-2)

Leśniczy egzaminowany, który ma szkoły, kilkoletnią praktykę, kawaler, 25 lat mający, krajowiec, szuka umieszczenia. — Adresa: **T. L.** p. r. DUKLA, — a w razie i na (200-1-2)

Adjunkta leśnego.

Piwowar i gorzelnik

uzdolniony, poszukuje umieszczenia, i zapewnia za najlepsze rezultata powierzonych mu czynności.

Bliższa wiadomość na Kleparzu pod No. 80/16 Gm. VII lub w oberży pod Furmanem. (179--2)

W dobrach Rychwałd

(blisko rzeki spławnéj Soła),

jest do sprzedania **parę set morgów**

Lasu wysokopiennego.

Bliższą wiadomość udziela Wny **Karol Śmidowicz** w Krakowie pod Nr. 23. (148-3-4)

(Nadesłane).

E. PLURIBUS UNUM

Nasz zasłużony współobywatel, *lekarz od zębów p. Popp* w Wiedniu uzyskał właśnie w tych dniach na swoją *Anaterynową wodę do ust*, przywiléj w wolnych państwach północnéj Ameryki, może takową wszędzie i bez wszelkiéj przeszkody w tych państwach rozszerzać. Życzymy niezmordowanie naprzód postępującemu wynalazcy téj ogólnie jako najskuteczniejszéj uznanéj wody do ust wszelkiego szczęścia, że zdołał i z tamtéj strony Oceanu rozszerzyć pokup artykułu tego, który w teraźniejszym czasie śmiało za najpopularniejszy środek pielęgnowania zębów w całéj Europie uważany być może i jesteśmy przekonani, że wyrób jego, przez tyle najsłynniejszych znakomitości lekarskich jak najmocniéj polecony i w tysiącu wypadkach wypróbowany, równie i na toalecie dam zaatlantyckich tak koniecznym się stanie, jak w starym świecie, gdzie od dawna tak u najbogatszych jako i najuboższych stał się prawie niezbędnym. Przywileje takie na artykuły lekarskie i pachnidła udzielają się w północnéj Ameryce zagranicznym osobom jak wiadomo tylko w bardzo rzadkich, na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach i jedynie po ścisłem zbadaniu przez dotyczące władze sanitarne; lecz na szczęście nie ma i tam takiego zebrania lekarzy, któreby było tak małodusznem i pedantycznem, żeby mięszało się co do formy publicznych ogłoszeń takich środków kosmetycznych, którym już raz wolne wejście między publicznością dozwolonem zostało, i żeby wyrabiającemu środki te wysławianie się jego dalszych ogłoszeń samowładnie przepisywać mogło. (49-2 6)

Na angielski sposób sporządzona

KRAFT FUTTER für PFERDE und RINDER

Najtęższa KARMA dla bydła i koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

posiada podług wieloletnich doświadczeń i przedsiębranych z nią z polecenia jenerałporucznika i nadkoniuszego J. król. Mości pana Willisen w masztalniach J. królewskiéj Mości Króla Pruskiego prób, jak niemniéj podług urzędowego poświadczenia pana Dra Knauer, aptekarza Iéj klasy i nadlekarza od koni wszystkich królewskich masztalni — tę szczególną własność, że u koni tworzy świeżość życia, elastyczność sił i piękność budowy ciała, oraz zasila stare osłabione konie i w ogólności poprawia powierzchowne wyglądanie koni.

Główne korzyści téj karmy zależą w tém, że **nadzwyczaj poprawia u zwierząt organa trawiące**, przez co zwierzęta ze zwykłéj karmy wszystkie pożywne części zupełnie przywłaszczyć sobie mogą; przez co używanie téj karmy także u bydła rogatego, u owiec i świń polepszenie ciała i prędkie dojrzewanie uskutecznia, a u krów wydawanie mleka bardzo wzmaga. W jednym miesiącu używania téj najtęższéj karmy polepsza się wyglądanie i wartość koni i bydła o 20 do 30 procent.

Angielski chów bydła zawdzięcza téj karmie swe nadzwyczajne postępy tegoczesne.

Zdanie jednego ck. profesora i chemika Sądu krajowego w Wiedniu, oparte na podstawie przedsięwziętego chemicznego badania, udziela się panom posiadaczom koni i ekonomom bezpłatnie.

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jednę porcyę.

Mają na sprzedaż prawdziwą:

w Krakowie W. F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w **Brzeżanach**: p. L. Margulies.
„ **Nowym Sączu**: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ **Przemyślu**: p. Gaidetschka i Syn.
„ **Rzeszowie**: pp. Schaitter i Spółka.
w **Tarnopolu**: p. A. Morawetz.
„ **Tarnowie**: p. J. Jahn.
„ **Wadowicach**: p. F. Foltin.
w **Zaleszczykach**: pp. Kodrębski i Spółka.

(194-1)

Król. pruskiego fizyka obwodowego

(789-7-8)

Doktora KOCHA

KRYSTALICZNE

CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedaje się wyłącznie w pudełkach oryginalnych po **35** i **70 nkr.** w. a. str.

CUKIERKI ZIOŁOWE Doktora KOCHA sporządzone są ze soków najszczególniejszych i najwłaściwszych ziół i roślin w połączeniu z pewną częścią cukru kryształowego, i okazują się ≡ jak to najpochlebniejszemi zdaniami udowodnione zostało ≡ jako **łagodzące i kojące w kaszlu, chrypce, drapaniu w gardle, zaflegmieniu** itp.; również działają z powodu zawartej w nich samej esencyi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, nader skutecznie na zachowanie czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Temi nowemi **prawdziwie zbawiennymi przymiotami, różnią się** nietylko bardzo korzystnie od tak często zachwalanych, tak zwanych tabliczek z herbaty na piersi, Pate pectorale, itp., lecz wyszczególniają się oraz przed temi wyrobami szczególniéj przez to, że je organa do trawienia służące **łatwo znieść** mogą, niemniej, że nawet przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają ani uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Ich właściwy smak i prędkie rozpuszczanie się w ustach czyni je dla każdego łatwemi i przyjemnemi do używania. **U dzieci**, u którychby przy ich połykaniu jaka obawa powstać mogła, lub też u dorosłych w takich wypadkach, że ustawiczne połykanie rozpływających się cukierków mogłoby być nieprzyjemném uciążliwém, rozpuszcza się 3 do 6 cukierków w ciepłéj kawie, w herbacie, mleku lub wodzie, i pije się je tak rozpuszczone podług okoliczności ile możności gorące przynajmniéj ciepłe, a to rano naczczo, a wieczór przed spaniem.

Cukierki te należy zachować w suchém i chłodném miejscu.

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS

Dr. Aug. Wilh. Koch

Cukierki ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate pudełeczka na białych na bronzowo drukowanych etykietach na wierzchu znajduje się powyżéj stojąca pieczątka i podpis, na co przy zakupnie uważać należy, żeby je od takichże innych wyrobów podobnie nazwanych natychmiast rozróżnić można.

Wyłączny skład Cukierków ziołowych Dra Kocha utrzymują:

w Krakowie p. Jozef Bartl,

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Domski— w BRODACH p. Neumann Kornfeld— w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekarz p. Walery Rogawski. — w GRÓDKU p. aptekarz Tomaszewski — w JAROSŁAWIU Józef Rohm aptekarz — w JAŚLE aptekarz p. Ignacy Łukasiewicz — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KENTACH p. G. Streya — we LWOWIE p. Józef Klein, p. Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka. — w SADOGÓRZE aptekarz p. AleksanderGrabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germann — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Markus Ślifka — w TURCE p. A. Czyrniański — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald — w ŻOŁKWI p. Resie Barbag.

FABRYKA MACHIN W TARGOWISKACH

chcąc odpowiedzieć wszelkim żądaniom, zaopatrzoną została w siłę pary, i machiny pomocnicze. — Kierunek techniczny, objął od 1go Lutego, bieżącego roku, biegły inżynier, polecony przez fabryki: *F. L. Seyfert* w Chemnitz (w Saksonii), — Theresienthal (w Czechach), — G. Winiwarter pod Wiedniem — i T. Schultz w Wiedniu. — W każdéj z tych fabryk dłuższy czas pracował, a mianowicie w Theresienthal, trzy lata, gdzie jako samoistny naczelnik, uzyskał chlubne świadectwa właścicieli: barona Riese-Stahlburg i hrabiego Scherr, jak również kupujących tamże machiny, prywatnych osób i dyrekcyi kolei żelaznych.

Przyjmujemy zatem obstlunki na

na narzędzia i machiny rolnicze, na mniejsze machiny parowe, urządzenia gorzelni, młynów, tartaków, pomp ręcznych i parowych itd.

Kotłów parowych do tych machin również dostarczamy, chociaż ich sami nie będziemy budować z powodu, że budowa kotłów parowych doskonała, wymaga wzorowego warsztatu li na ten cel urządzonego, a co głównie, biegłych kotlarzy, o których trudno. Miernie zaś wykonane kotły parowe, i fabrykę na wielką odpowiedzialność, i kupującego na wielkie niebezpieczeństwo, narażają. Zawiązawszy stosunki, z zaszczytnie znaną fabryką kotłów i machin parowych Pana T. Schulca w Wiedniu, dostarczyć możemy kotłów i machin parowych, do największych rozmiarów *na wszystkich stacyach kolei żelaznéj, po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych.* — Ustawienie na miejscu i puszczenie w ruch bierzemy na siebie. — *We Lwowie zastępuje nas pan* **Karol Werner**, *który naszych wyrobów po cenie fabrycznéj, loco Lwów na żądanie dostarczy.*

Powstając z bardzo małego Zakładu i wzmagając się raptem, mieliśmy tyle do czynienia z urządzeniem własnego warsztatu, iż przy licznych obstalunkach, nie mogliśmy dotrzymać w wielu miejscach terminu odstawy; co raczą P. T. Panowie obstalowujący uwzględnić i być przekonani, iż nadal wszelkie polecenia jak najdokładniéj i najspieszniéj wykonamy. — Ostatnia poczta MIEJSCE. (197-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	329 49	+ 4'9	80	zachodni słaby		mgła	+ 1'0	+ 5' 6
	10	30 12	2 2	94	„ „	Pochmurno			
02	6	30 31	0 6	95	wschodni „	pogoda z chmurami			

Szczupaki solone i STOKFISZ moczony

sprzedają się w Handlu

Adama Ciechanowskiego

pod „MURZYNAMI.“ (144 5-7)

Słabości sekretne i płciowe

również jak tychże następstwa:

impotencyę, niepłodność, wyschnięcie szpiku pacierzowego itp.,

leczy pisemnie, prędko i pewnie, za odpowiedniem honorarium. *Dr. Wilhelm Gollmann* w Wiedniu, „Stad Nr. 557.“

Także jest do nabycia za przysłaniem 2 złr. 62 cent jego dzieło: „Poradnik we wszystkich słabościach sekretnych i płciowych,“ (Rathgeber in allen Geheimen und Geschlechts-Krankheiten), które już w 4ém wydaniu wyszło i ogólne uznanie znalazło. (1218-10-12)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Czwartek d. 21 Lutego 1861.

Na dochód **Antoniego Janowskiego**:

BARBARA ZAPOLSKA.

Komedya narodowa w 3ch aktach, oryginalnie napisana przez Dmuszewskiego.

ZAKOŃCZY:

ŁZY KOBIECE.

Komedya w 1 akcie z francuskiego przez A. Langiego.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.